

SPRAWY GOSPODARCZE

JEZYK polski stworzył określenie, które szczęśliwie obrazuje pojęcie działalności gospodarczej z twórczością artystyczną. Jest nim „grafika użytkowa”. Określenie to pełniejsze niż angielskie „artistic design” lub francuskie „art décoratif”.

Grafika użytkowa leży na pograniczu sztuki i przemysłu. Artysta, choć oddaje swe myśli i umiejętności na usługi klienta i tworzy na jego zamówienie, zachowuje swobodę interpretacji tematu i inicjatywę twórczą. Powodzenie artysty zależy bez reszty od jego talentu i inteligencji.

Zycie gospodarcze nie może się obyć bez grafiki. Jest ona bowiem najskuteczniejszym i stałym środkiem oddziaływania na wyobraźnię nabywcy. Przy jej pomocy producent lub oferujący usługi — jak n.p. agencje podróży, linie lotnicze, koleje — nie tylko zawiadamia klienta że istnieje, lecz co ważniejsze stwarza w nim chęć zakupu aparatu radiowego lub biletu na wycieczkę krajoznawczą. W rozlicznych swych postaciach grafika użytkowa jest dźwignią nowoczesnej reklamy. Nie tylko nowoczesnej zresztą. Średniowieczne wywieszki nad warsztatem szewca lub nad wejściem do karczmy także były dziełami grafiki użytkowej.

Z drugiej strony grafika użytkowa jest pewnego rodzaju strażą przednią sztuki. Kształt i barwa na plakacie pomagają wykształcać smak i zmysł estetyczny w milionowych masach, wśród których mało jest bywalców wystaw malarskich, jeszcze zaś mniej nabywców obrazów. W tym względzie, jak każda szkoła, tak i szkoła estetyki oddziałująca przy pomocy afiszy, rytyń, witraży sklepowych i stoisk wystawowych, może być szkołą dobrą i szkołą złą. Niewątpliwie wśród reklam więcej jest brzydkich niż pięknych, więcej naiwnych i wadliwie pomyslnych niż subtelnych i dowcipnych. Reklama artystycznie zła jest jednak także nieskuteczna gospodarczo, już choćby dlatego, że zamiast zachęcać do kupna denerwuje i drażni. Jest więc z góry skazana na ustąpienie miejsca reklamie dobrze pomyślanej i odpowiadającej wymogom estetycznym.

Zawód grafika użytkowego nie jest łatwy. Na powierzchni utrzymać się może tylko ten, kto zdaje egzamin konkursowy nie raz w życiu, lecz w każdym wykonanej robocie. Za każdym razem gdy zasiada do pracy nad afiszem lub projektem wystawy musi udowodnić, że jest nie tylko artystą lecz i psychologiem. Nie wolno mu oderwać się od celu swej pracy, nie może tworzyć abstrakcji: może operować tym lub innym sposobem przemawiania do widza, musi jednak zawsze znaleźć drogę do jego wyobraźni.

GRAFICY POLSCY

Tradycja polskiej grafiki użytkowej jest bogata. Oznaczała się zawsze oryginalnością pomysłów i nagażką za nowymi prądami w sztuce. Nie wahała się też stosować nowych faktur i nowych materiałów. Wystarczy wspomnieć piękne rezultaty osiągnięte przy pomocy tłoczonego papieru lub kształtów nakładanych na tło z innego materiału. W Polsce przedwojennej istniało kilka szkół przygotowujących do zawodu: Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie i w Warszawie, szkoły przemysłu artystycznego lub zdobniczego w Poznaniu, we Lwowie i w Warszawie, wreszcie wydziały architektury na politechnikach. Absolwenci tych szkół nie opuszczali ich z patentem grafika użytkowego. Mogli przecież pójść w zupełnie innym kierunku. Otrzymałi jedynie podstawy na których własną dal-

POLSKA GRAFIKA UŻYTKOWA W WIELKIEJ BRYTANII

szą pracą i doświadczeniem budować mogli swe przyszłe powodzenie.

Wielu z nich znalazło się po wojnie na terenie W. Brytanii. Wielu osiadło za oceanem. Każdy usiłował kontynuować dalej swój zawód. Wszystkim bodaj udało się nie tylko utrzymać się na powierzchni, lecz z biegiem lat przejść do elity, zdobyć uznanie dla swej pracy, szacunek dla swych pomysłów i wcale znośny był materiałny.

W kraju żyjącym z handlu jakim jest W. Brytania graficy mają olbrzymie pole do popisu. Mają jednak także więcej niż gdzieindziej trudności do pokonania. Trudności te są natury zarówno konkurencyjnej jak i artystycznej. W okresie początkowym grafik-cudzoziemiec nie orientujący się w zwyczajach i obyczajach branży zdany jest często na łaskę i niełaskę potężnych agencji i pośredników, którzy zabierają mu wiać część zarobku i dokładają wszelkich starań by nie nawiązał kontaktów bezpośrednich z klientami. Pokonawszy te przeszkody grafik staje znowu przed przeszkodami innego pokroju przejawiającymi się przede wszystkim w bardzo ortodoksyjnych i realistycznym nastawieniu klienta i publiki, przyzwyczajonej do tego, by afisz pokazywał możliwie wiernie rysunek butelki z piwem lub maszyny do szycia, opatrzonej w dokładny opis, cennik, adres i numer telefonu producenta.

Wydaje się, że dla grafików polskich trudności zarówno materiałne jak i artystyczne należą do przeszłości. Graficy polscy z których część posiada własne atelier, pozostali zaś pracując na nienajlepszych stanowiskach w firmach reklamowych i agencjach, dotarli zarówno do klientów jak i do publiczności nie obniżając poziomu swych prac. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że postęp i unowocześnienie się reklamy graficznej w Anglii, które zaznaczyło się w ostatnich kilku latach, w dużej mierze jest zasługą grupy artystów Polaków, pracujących nad tym ramieniem w ramię z młodszym pokoleniem grafików miejscowych.

STUDIA POLSKIE W LODYNIE

Graficy polscy skupili się głównie w Londynie. Kadra, która wyniosła swój zawód z Polski powiększyła się znacznie o nowych adeptów, częściowo wychowanków licznych szkół angielskich. Przeważają wśród nich ludzie młodzi. W kilku wypadkach jednak także i ludzie w sile wieku, posiadający przed wojną zupełnie inny zawód, poczuli nagłe w sobie iskry artystyczne i przerzuciło się do zawodu graficznego z dobrym na ogół skutkiem.

Zrobmy krótki przegląd. Oczywiście nie sposób wymienić wszystkie nazwiska, trudno też w krótkim artykule omówić specjalność każdego z polskich grafików w Londynie. Specjalnością ta jest posunięta dość daleko: niektórzy specjalizują się w konstrukcjach wystaw sklepowych, inni w afiszach, jeszcze inni w urządzaniu wnętrza lub w projektach wystawowych. Każda specjalność wymaga innego przygotowania artystycznego lub naukowego. U niektórych podłożem pracy są zdolności malarskie, u innych rzeźbiarskie, u innych znowu wykształcenie inżynierskie z działu architektury przemysłowej. Obok specjalności jednokierunkowych zaznacza się również oscylowanie między kilkoma nieraz gałęziami twórczości, z częstymi odskokami od pracy grafika użytkowego ku sztuce niestosowanej. Wielu uprawia, najczęściej dla rozrywki, rysunek ilustracyjny lub typografię artystyczną, kilku wyżywa się w karykaturze tak popularnej w Anglii. Do nich należy na przykład sławny karykaturzysta z „Wróbbi na Dachu” Antoni Wasilewski. „Tony” przybył niedawno z Edynburga. Jego karykatury ukazują się obecnie w jedynym polskim piśmie humorystycznym „Pokrzywach” obok karykatur wybitnego młodego grafika rekla-

mowego Lesława Pivrotto. Karykaturę uprawia także Władysław R. Szomanski, znany dobrze czytelnikom „OB” — „Sek”, którego sukces na terenie międzynarodowym ilustrujemy w tym numerze dwoma zdjęciami jego nagrodzonych w Ameryce projektów wystawowych.

W Londynie pracuje sławny przed wojną Tadeusz Corwin-Piotrowski, współtwórca polskiego pawilonu na wystawie międzynarodowej w Chicago. Pawilon ten projektował razem z rzeźbiarzem Stanisławem Repetą, mieszkającym dziś także w Anglii. A dalej: Jan Kępiński, Zygmunt Kowalewski, inż. St. Niczewski, inż. Niekrasz, inż. J. Skolimowski, Andrzej Bobrowski, A. Czyżowski — specjalista papieroplastyki, A. Dobrowolski, Al. Werner, inż. L. Rudowski, Machan, S. Król — specjalizujący się w afiszach, Brzezinski, którego pseudonim „Karo” zdobył afisze reklamowe brytyjskiej pocztowej kasy oszczędności (Post Saving Bank), S. Knapp (architektura wnętrz *), S. Baran, T. Terlecki, J. Sadowski (dekoracje telewizyjne), A. Soltysik, rzeź-

* Porównaj „O. B.” nr 24 (622) z dnia 12. 6. 54.

Święta sprawdzianem dobrobytu

UBIEGŁY rok był okresem wyjątkowo dużego wzrostu dobrobytu w krajach zachodnich.

Można śmiało bez wdawania się w szczegóły, uważać za dobry sprawdzian dobrobytu ilość pieniędzy, wydanych w związku z świętami Bożego Narodzenia. W W. Brytanii wydatki świąteczne w 1955 r. przekroczyły wydatki roku poprzedniego o 30%. Tak być musiało w kraju, gdzie na dwa wolne miejsca jest jeden kandydat do pracy i gdzie stopę życiową robotnika mierzy się dziś nie tylko możliwością nabywania przedmiotów niezbędnych do życia, jak odzież i obuwie, ile posiadaniem aparatu telewizyjnego.

We Francji, mimo ciągłych kryzysów rządowych, rozwój gospodarczy uczynił w ub. r. najdłuższy krok naprzód w okresie powojennym. Ogólny wzrost produkcji przemysłowej osiągnął 11% i zarobki robotnicze również wzrosły. Za osobny i bardzo ważny sukces należy uważać zawarcie we Francji umowy między zarządem z nacjonalizowanego przemysłu górniczego i robotnikami, umowy, regulującej na przyszłość wzrost płac i stosowanie strajków. Robotnicy otrzymali natychmiastową podwyżkę płac o 3 1/2% z zobowiązaniem zarządu do dalszych podwyżek w następnych dwu latach, jeżeli wydajność pracy będzie wzrastać w tym samym tempie, co dotychczas. Ponadto urlopy zostały przedłużone z dwu tygodni do trzech, a ilość dni świątecznych w roku zwiększona z dwóch na siedem. Ze swej strony robotnicy zobowiązali się nie uciekać się do strajków bez poprzedniego wyczerpania wszystkich możliwości polubownego załatwienia sporu. Umowa ta została zawarta przez związki zawodowe chrześcijański i socjalistyczny. Związek kierowany przez komunistów, którzy twierdzą, że zrzeszają 70% ogółu górników, musiał niechętnie do tej umowy dołączyć.

W najuboższych z krajów Europy Zachodniej, we Włoszech, dochód narodowy zwiększył się w ub. roku o 9%, podczas, gdy najwięksi optymiści liczyli na wzrost, przekraczający 5%. Zarobki robotnicze we Włoszech są dziś o jedną trzecią większe od przedwojennych. Natomiast zarobki pracowników państwowych, w tym nauczycieli, są mniejsze od przedwojennych. Bezrobocie jednak jest wciąż duże — od 1.5 do 2 mil. — ale przewidyuje się, że w 1956 r. około 150.000 Włochów znajdzie zatrudnienie w Niemczech Zachodnich.

Gdy chodzi o Niemcy Zachodnie to pobily one w 1955 r. rekord rozwoju gospodarczego. Wzrost produkcji przemysłowej osiągnął 16%, a więc więcej, niż w krajach rządzonych przez komunistów, z Rosją na czele. Ekonomisci przewidują, że w przyszłym roku tempo rozwoju gospodarczego Niemiec Zachodnich zostanie zwolnione, bo dotychczas gospodarka niemiecka wchłaniała milionowe masy uchodźców z okresu wojennego, a w ostatnich paru latach po 300 tys. uciekinierów z Niemiec Wschodnich. Obecnie bezrobocie w Niemczech Zachodnich zostało, praktycznie rzecz biorąc, zlikwidowane, co natychmiast znalazło wyraz we wzroście liczby strajków. Dalszy

biarz J. Stocki, Zenon Anderst i wielu innych. Grafikę użytkową uprawia także Feliks Topolski. Już od czasów przedwojennych znaną jest polska szkoła graficzna: Levitt i Him.

Wielu młodych grafików otrzymało swe przygotowanie malarskie i rysunkowe w studium profesora U.S.B. Zygmunta Szyszki-Bohusza w Londynie. Artysta - grafik Stanisław Gliwa prowadzi również szkołę graficzną w zakładzie leczniczym w Mabledon Park.

Grupę zawodową polskich grafików użytkowych w W. Brytanii zaliczyć można do jednej z lepiej sytuowanych pod względem materialnym. Oczywiście gdy mowa o tych, którzy się potrafiliby wybić i mocno usadowić na rynku. Nie wszyscy są w tym szczęśliwym położeniu.

Wielu będąc artystami dużej nawet miary uprawia grafikę użytkową jako zajęcie poboczne, po prostu dla ratowania budżetu. Ci nie osiągają dobrych rezultatów finansowych, choć są często wartościowymi pomocnikami dla kolegów - zawodowców.

Společnie, graficy stanowią grupę bardzo zwartą i solidarną. Wzajemna pomoc, czy to w postaci oddawania robót czy służenia radą jest nie wyjątkiem lecz regułą. Kontakty towarzyskie, ta najpewniejsza forma współpracy zawodowej będąc jednocześnie najlepszym wypracowaniem po pracy, wyróżniają zaszczytnie grafików od przedstawicieli innych wolnych zawodów, którzy raczej stronią od siebie.

Paweł Zaremba

LISTY DO REDAKCJI

Redakcja „Orla Białego”

Szanowny Panie Redaktorze,
W związku z artykułem w „Orle Białym” Pańskim No. 50(701) z dnia 10. 12. 1955, strona druga, pod tytułem „Koordynacja polskiego życia gospodarczego w Wielkiej Brytanii” i odczytanie 1-szym lamie tegoż artykułu, proszę o nieś, że Zarząd naszego Związku, w posiedzeniu w dniu 8-go września 1955, zajmował się współpracą z tygodnikiem „Orzeł Biały” i propozycjami jego redakcji i ustnymi panu redaktora P. Zaremby. Zarząd swoją decyzję przesłał listem z dnia 15.IX. b.r. na ręce pana redaktora Zaremby do Redakcji „Orla Białego”. Jako dowód załączam kopię kopii listu z dnia 15.IX. 1955.

Wszelkie żądane uwagi w sprawie niniejszego artykułu są zatem zbędne, a niniejszym punktu widzenia i nieuzasadnione. Z głębokim szacunkiem,

Z polecenia St. Józwiak, Prezes Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w Wielkiej Brytanii

13. XII. 1955

Zal.: 1.

P.S. List niniejszy wysyłamy jako pocztowy, aby mieć pewność, że dotrze on do adresata.

Redakcja „Orla Białego”

na ręce Pana Redaktora P. Zaremby

Szanowny Panie Redaktorze,
W związku z listem W.Panów z dnia 23-go lipca 1955 i osobistą rozmową z Redaktorem Zarembą z niżej podpisanym pragnę zakomunikować co następuje.

Zarząd Związku naszego na posiedzeniu w dniu 8-go września 1955 razownie propozycje redakcji „Orla Białego”. Po dłuższej dyskusji Zarząd przyszedł do przekonania, że Związek nasz jako apolityczny i trudniący się tylko sprawami zawodowymi swoich członków nie powinien wiązać się z żadnym dziennikiem lub tygodnikiem o obliczu politycznym, tym więcej, że Zarząd we własnym zakresie wydaje miesięcznik „Wladomski Gospodarcze” jako organ własny.

Uchwała ta zapadła jednomyślnie. Podjął powyższą uchwałę z polecenia Zarządu Panu Redaktorowi do wiadomości i pozostaje z głębokim szacunkiem,
St. Józwiak, Prezes

15. IX. 1955

WPan Prezes St. Józwiak, Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w W. Brytanii

Szanowny Panie Prezesie,

potwierdzam odbiór listu z dnia 13. 10. 55 wraz z odpisem listu z 15 września 55, zawiadamiącej nas o odmowie nawiązania współpracy z „Orlem Białym”. List ten niestety do nas nie dotarł, tak że o treści uchwały Zarządu Związku dowiedzieliśmy się dopiero teraz. Pisząc więc swój artykuł do Nr. 50 (700) na dzień 10 grudnia, redaktor Zaremba nie mógł o niej nie wiedzieć. Gdyby był wiedział nie ograniczyłby się zapewne do odnośnika omawiającego niekompletny jak się okazuje, sytuację. Rzecz jasna, że w formie sprostowania, jak również dla poinformowania Czytelników interesujących się zagadnieniami gospodarczymi, treść pełnej korespondencji zostanie wydrukowana w następnym wydaniu naszego stałego dziennika gospodarczego.

Korzystam z tej okazji, aby wyrazić zdziwienie merytoryczne z powodu niesadowności odmownej decyzji Zarządu, w jejym w słowa: „nie wiążąc się z żadnym dziennikiem lub tygodnikiem o obliczu politycznym”. Współpraca proponowana Panom nie wykraczała poza ramy zagadnień gospodarczych w pełnym rozumieniu ich apolityczności. Bez względu na swój charakter polityczny „Orzeł Biały” jest pierwszym i jedynym piśmie politycznym, który sprawami gospodarczymi się zajął. Pracę swą podjęliśmy z wyrazami i podkreślanym niejednokrotnie celem dopomożenia polskiej inicjatywie gospodarczej. Dała ona dobre wyniki i będzie my ją prowadzić dalej — niestety bez współpracy z Panami, o którą zwróciliśmy się z tego właśnie względu, że jako jedyna polska organizacja gospodarcza w W. Brytanii są Panowie związkiem apolitycznym.

Korzystając z tej sposobności przesyłamy życzenia świąteczne i pozostajemy z szacunkiem
(—) R. Piestrzyński, Redaktor Naczelny

20. XII. 1955

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
wyslesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7, ENGLAND.
Zadaj naszych najnowszych cenówek.



Znana polska firma paczkarska w Londynie zorganizowała w okresie świątecznym przyjęcie dla swych pracowników. Na zdjęciu widzimy gospodarzy: dyrektora A. Cassel-Kokczyńskiego z małżonką w otoczeniu pracowników „HASKOBY”
Foto: Markiewicz, Londyn

JÓZEFA RADZYMIŃSKA (Buenos Aires)

PRZESŁANIE DLA POETY

Po „Poemacie dla Dorosłych“ Adama Ważyka

1

Kiedy zbudziłam się w dzień ciężki od upału listonosz wsunął mi przez okno listy i gazety. Otworzyłam „Orzeł Biały“ z „Polską Nieczłowieczą“, fotografiami Nowej Huty i „Poematem dla Dorosłych“ Adama Ważyka.

Upał wznosił się za oknem i dawał mi serce. Ale po chwili zrozumiałam, że to nie on dawał mi serce tylko te fotografie i ten Bolesny Poemat.

Na fotografii była dziewczyna brzydka i postarzała. W gumowych butach. Może to właśnie była ta piętnastoletnia prostytutka którą schwycili w brudne szpony hyle od moralności socjalistycznej? I byli robotnicy o zapadłych policzkach pijący na pokaz piwo. I był świat szary i zamglony — Nowa Huta, Nowa Huta, Nieletnia prostytutka w socjalistycznych butach.

2

„Place się wiją jak kobry, domy się pysznją jak pawie, dajcie mi stary kamyczek niech się odnajdę w Warszawie“ —

To czytam i powtarzam, to czytam i serce mnie dawi — dajcie mi garść popiołów — niech się odnajdę w Warszawie.

Dajcie mi jeden listek z klonu, brzozy, buku, małą cegłę wydartą z warszawskiego bruku.

A więc tak, Przyjacielu — a więc tak, Bracie Poeto — Jesteś tam od lat wielu — a przecież to nie to. To nie to.

Jesteś od lat dziesięciu, a nie ma cię w Warszawie, tak jak mnie nie ma gdzie domy pysznją się bólem jak pawie.

Jesteś tam — a tak samo rozpacz Ciebie dawi — jak mnie, której nie ma dziesięć lat w Warszawie.

3

I jeszcze przez te lat dziesięć tkwi wiara w Partię. I jeszcze o zboże wolności się modlisz słów Twych płomiennym deszczem.

Bracie Poeto, dlaczego kłamstwo świętym nazwasz —

wszak z rąk twych skałconych krew zamiast wierszy splywa...

Bracie Poeto, dlaczego wierzysz w płomienny rozum? Nad oplutymi ludźmi jest tylko święty cień Boży.

4

Czytam słów twych litanie o ludziach spracowanych, zmuszanych do kłamstwa, czytając słów twych modlitwę o klucze pasujące do drzwi — Tak mało chcicie od losu Męczennicy, Męczennicy Wolności — Ludzie bez tży.

Trzeba mi krzyżem paść przed męką Waszych dni — Sponiewierani ludzie z Nowej Huty — z Polski, co nie jest już Polską lecz tylko nieszczęściem w socjalistycznych butach — lecz tylko moją Ojczyznę Tragiczną bez tży.

5

A tu wzywają mnie wciążyć przez radio, przez pisma, przez list, abym wracała do tej Tragicznej Ojczyzny mojej bez tży.

Obiecują mi tysiące listków z klonu, brzozy, buku i tysiące cegieł wydartych z warszawskiego bruku.

I chcą mnie zamknąć w Warszawie bez okien i dać mi życie bez tchu — wzamian za polską wiosnę i gałąź mokrego bzu.

6

Bracie Poeto, kiedy czytam ten twój tragiczny poemat — to myślę, że słowa mnie zabijają i umrę na zawał serca jak robotnik z Nowej Huty.

Spójrz jak bolesny jest los twój i mój: Jesteś tam — a tak samo rozpacz Ciebie dawi — jak mnie której nie ma dziesięć lat w Warszawie.

Jesteś tam — a tak samo Ojczyznę już nie masz jak ja — którą co rano zabija obca ziemia.

7

Losie, losie tragiczny, Ziemię rodzinna, Ziemię — Męczeństwo nad Tobą, nade mną, nad nami. Męczeństwo.

Skrwawioną ręką te słowa piszę i widzę bezmiar bólu dla Ciebie, bracie Poeto i dla mnie. I dla nas. Ból.

O ziemię moją nie graliśmy w kości. Padły miliony. Miliony padają. Bracie — o zboże wolności nie upominaj się Partię —

Jest tylko święty cień Boży nad ludźmi oplutymi. Do Niego o wolność wolał z głębin cierpienia.

Ten Cień, ten Krzyż przekreślił Partię i kłamstwo i mienawość. Ten Krzyż to moja wiara i tylko Ona zbawi.

O powrót do Polski Człowieczej do Prawdziwej, Ludzkiej Ojczyzny upominam, upominam się Krzyżem. O Czas Sprawiedliwy aby się przybliżył modłę się do Człowieka na Krzyżu — wolał do Boga na Krzyżu.

MIĘDZYNARODOWY HOŁD MICKIEWICZOWI

W ROKU mickiewiczowskim z zapowiedzianych wielu publikacji ukazała się jako jedna z pierwszych pięknie wydana księga w języku francuskim o znamienym tytule: „Adam Mickiewicz. 1798—1855. Hołd Unesco z okazji setnej rocznicy jego śmierci“.

Instytucje międzynarodowe nie odznaczyły się dotychczas nadmierną troską o propagandę naszych istotnych wartości kulturalnych, toteż należy szybko podkreślić ten rzadki wypadek hołdu Polakowi, tym bardziej, że znalazł się on wśród największych pisarzy, uczonych w podobny sposób przez Unesco, jak Balzac, Goethe i Dante.

Fakt, że instytucja ta grupie państwa z obu stron „żelaznej kurtyny“ sprawił, że do współpracy w przygotowaniu książki zaproszono nie emigrantów, lecz uczonych i literatów z kraju. Nie zmniejsza to wagi publikacji, pozostawionej na ogół akcentów marksistowskich. Zadaniem jej było nie przykrawywanie Mickiewicza do jakiegokolwiek koncepcji politycznej, lecz ukazanie żywych wartości pisarza i jego znaczenia w literaturach świata.

Księga składa się z siedmiu studiów o Mickiewiczu, przekładów jego dzieł (poezja i proza), kilku ocen jego twórczości pióra wybitnych pisarzy obcych i listy tłumaczeń utworów poety w najważniejszych językach. O ile przekłady i informacje na ich temat mają na celu zapoznanie obcego czytelnika, niewiele lub nic nie wiedzącego o Mickiewiczu, z jego twórczością, studia o nim, oprócz celów popularyzacyjnych, posiadają ambicje naukowe.

Jeśli nie liczyć słabej notatki o życiu Mickiewicza, wysmażonej w kraju i zawierającej błędy faktyczne, wynikające z miernej znajomości języka francuskiego (np. katedra literatury romańskiej zamiast łacińskiej w Lozannie s. 5), książkę otwiera piękny wstęp Jana Parandowskiego. Niestety i ten pisarz w trosce o zbliżenie Mickiewicza do obcego czytelnika nie ustrzegł się przykrego potknięcia, gdy z okazji II Części Dziadów związał z nią w jedną całość ideowo bliską balladę „Romantyczność“ (s. 16).

Naukę francuską reprezentują dwa nazwiska. Profesor Sorbony, Jan Fabre, doskonały znawca spraw polskich, pokusił się o umiejscowienie Mickiewicza w romantyzmie europejskim. Jest to, moim zdaniem, najwartościowsza pozycja książki. Autor porusza się na terenie sobie znanym i ma do powiedzenia wiele ciekawych i nowych rzeczy. Studium Maks. Leroy, zasłużonego badacza prądów społecznych i politycznych XIX wieku we Francji, jest uczynnym referatem na temat pisarza znanego „z drugiej ręki“. Duża erudycja i znajomość epoki ratuje tę kompilację pełną „dobrej woli“.

Dwóch polonistów zagranicznych, prof. J. Mawer i K. Krejczy, pisza o promieniowaniu Mickiewicza we Włoszech i Słowiańszczyźnie zachodniej i południowej. Praca prof. Mawera, będąca trzecią lub czwartą redakcją na temat, który doskonale opanował, przytacza szereg na ogół mniej znanych szczegółów z dziejów kultury Mickiewicza w Italii. Prof. Krejczy, Czech, autor monografii o Bartoszu Paprockim, dał sumienny przegląd mickiewiczianów słowiańskich z wyjątkiem Rosji.

Tematem tym zajął się uczony o wymownym nazwisku Sowietow. Niestety nie jest to praca przynosząca rzeczy nowe a co gorsza, obok największej liczby omyłek druku i pisowni świadczących o słabej znajomości polskiego (Oleszkowicz zam. Oleszkiewicz, Osłowski zam. Orłowski, Chemeth zam. Szemiotoh, Lan zam. Zan itd.) zawiera rewelację, że Mickiewicz wprowadził sonet do literatury polskiej (s. 74). Kochanowski, Szarzyński, Grabowiecki, Morsztyn i wielu, wielu innych poetów od XVI do XIX wieku zostało w ten sposób potraktowanych „per nogam“ przez nieznanego specjalistę.

Piękne studium prof. Kleinera o „Polsce w Panu Tadeuszu“, zamykające pierwszą część księgi, dobrze świadczy o poziomie nauki polskiej.

Część druga, obok nazwisk tłumaczy znanych już, przynosi serię nowych przekładów p. Armanda Robin. Odnosi się wrażenie, że obeznany lepiej z rosyjskim niż z polskim tłumacz ten poświęcił często wierność na rzecz rymu. Stary przekład „Konrada Wallenroda“ Burgaud des Marets (z 1830 r.) przetrwał dobrze próbie czasu; należałoby tego życzyć urywkom nienajlepszej adaptacji „Pana Tadeusza“ pióra Pawła Cazin.

Mimo tych zastrzeżeń książka Unesco może doskonale spełnić swoją rolę, popularyzując dzieło Mickiewicza na obu półkulach. Szeroka sieć tzw. korespondentów Unesco jest gwarancją, że wydawnictwo to o pięknej szacie graficznej, ozdobione szeregiem pod-

bizn poety i ilustracji związanych z jego życiem i twórczością dotrze, ze względu na język, tam, gdzie dotychczas niewiele wiadano o naszym piarszu. Należy przypuszczać, że niedawnowe, entuzjastyczne oceny jego twórczości przez wybitnych przedstawicieli literatury francuskiej i rosyjskiej oraz długa lista przekładów udostępnią dzieło Mickiewicza tym czytelnikom omawianej książki, którzy nie poprzestawszy na jej lekturze sięgną do innych wydawnictw.

Dłatego — wbrew głosom na emigracji o szkodliwości propagandy, której patronowała Warszawa, należy powitać mile ten międzynarodowy hołd wielkiemu poecie.

Zygmunt Markiewicz

DOM MARYNARZA NAD TAMIZĄ

Siedzibę Klubu Polskiej Marynarki Wojennej przeniesiono ostatnio do nowego domu. Mieści się on w bardzo malowniczym miejscu, nad samą Tamizą, w dzielnicy Chelsea, będącej ośrodkiem życia artystycznego Londynu. Dla Marynarzy i ich sympatyków położenie to ma jeszcze inną, głębszą dla nich wymowę. Daje widok na wodę, na rzekę, która jest jednocześnie ujściem na morze i odgrzywa w swym dolnym biegu rolę jednego z największych portów świata. Jest więc symbolem tej całej poezji, którą każdy marynarz widzi w życiu na morzu. A nadto członkowie polskiego klubu marynarki wojennej będą mieli otąd widok ze swych okien na własne jachty, które stać będą na pobliskiej przystani.

Sam nowy dom jest stylową rezydencją mieszkalną, zbudowaną przed 50 laty przez jednego z najwybitniejszych ówczesnych architektów brytyjskich Voyseya na zamówienie „króla herbaty“ Hornimana, jako prezent ślubny dla jego córki. Dom utrzymany jest w stylu łączącym dawne tradycje budownictwa angielskiego z pierwszymi nieśmiałyymi próbami modernizacji. Wiele w nim jest nastroju i patyny, którą architekt polscy Jerzy Skoźmowski i Jerzy Buzuk odnawiając obecnie dom zachowali i uzupełnili szeregiem nowoczesnych motywów dekoracyjnych związanych raz po raz z tematyką morską. „Boiserie“, płaszczyzny ścian, pomysłowo rozwiązane oświetlenie wnętrza, i kolorowe meble zgrane są w harmonijną całość. Odpowiednie zmontowane emblematy polskich miast morskich, czy tylko marynarskich, jak Gdynia, Gdańsk, czy Warszawa, sporządzone w kutym żelazie przez kpt. mar. A. Jaraczewskiego, który z p. E. Inhatowiczem ma pracownię artystyczną, oraz obrazy na tematy marynarskie, jak bitwa pod Oliwą, czy „panneau“ dekoracyjne w sali jadalnej wypełnione motywami morskimi, dodają całości charakteru. Dom składa się z 4 pięter.

Uroczyste otwarcie Domu odbyło się w salach, o których urzędzeniu była mowa. Zebrało się w nich ok. 350 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa polskiego w Londynie. Na uroczystość przybył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i członek Rady Trzech, gen. W. Anders, który jest również członkiem komitetu honorowego Samopomocy MW, przewodniczący Egzekutywy Zj. Nar. dr R. Odziejewski, przewodniczący Tymczasowej Rady Jedności Narodowej dr T. Bielecki, przedstawiciele duchowieństwa ks. infułata Michalski i ks. prałat Stanisławski, generałowie T. Bór Komorowski i S. Kopański, admirałowie J. Swirski i K. Korytowski, prezesi organizacji społecznych i kombatanckich z S. Soboniewskim z SPK, i w. w. in. Jakkolwiek dla przyjaźni angielskich przewidziane jest osobne zebranie inauguracyjne, zaproszonych zostało wyjątkowo dwóch Brytyjczyków jako szczególnie zasłużonych dla spraw polskich, mjr. Rowland Sanders, R. A., odznaczony orderem Polonia Restituta i Reginald Stanley Tizzard z admiralacji brytyjskiej, udekorowany polskim Złotym Krzyżem Zasługi.

Zbrano się w głównej sali Domu przystrojonej barwami narodowymi i kwiatami. Pod obrazem przedstawiającym Bitwę pod Oliwą umieszczona była bandera z kontrtorpedowca „Słazak“. Zagał ceremonie prezes Samopomocy MW mec. W. Nadratowski uderzeniem w dzwon okrętowy, dar brytyjskiego Klubu Morskiego „Anchorites“, z r. 1944. W treściwym przemówieniu wskazał mowca na starania związane z uzyskaniem nowego domu właśnie położonego nad wielkim szlakiem wodnym i w pobliżu przystani przy Katagan Peer. Wspomniał następnie o poważnych zadaniach, jakie stoją przed Stowarzyszeniem, wśród których na pierwsze miejsce wysunęła się dzia-

łalność samopomocowa wśród inwalidów i chorych oraz szerzenie polskiej idei morskiej wśród naszej młodzieży. Podał wreszcie do wiadomości, że nowy dom nazwany został „Bałtyk“.

Po dokonaniu symbolicznego aktu podniesienia bandery przy dźwiękach sygnalu odegranego na kornecie przez synnego na całą marynarkę polską trębacza J. Krassowskiego, cemu asystowali wszyscy zebrani stojąc, przejęci szczerym wzruszeniem, nastąpiło poświęcenie budynku przez ks. infułata Michalskiego. Przy tej sposobności ks. Michalski wygłosił krótkie przemówienie, wspominając bohaterskie dzieje polskiego wybrzeża i życząc nowemu domowi powodzenia.

Następnie przemówił gen. W. Anders, który wyrażając uczucie zebranych podkreślił wzruszający moment symbolicznego podniesienia bandery i podniósł z uznaniem wyśliki podjęte dla pozyskania nowej siedziby Samopomocy. Działalność swoją po chlubnej służbie wojennej marynarze rozpoczęli od jednego pokoju i teraz mają własny dom nad Tamizą i wydawnictwa. General przytoczył świadectwo wybitnego przedstawiciela społeczeństwa brytyjskiego jak Lorda Admirali Alexandra o tym, jak dzielnie marynarze polscy spełniali swe obowiązki żołnierskie lub swą służbę w obronie transportów. Zyskało to marynarzom polskim wszędzie wielkie sympatie. Życząc dalszej owocnej pracy w obecnym okresie nie tylko na terenie Samopomocy, ale również w charakterze ambasadora sprawy wolnej polskiej marynarki, gen. Anders zakończył wyrazami wiary, że cel postawiony sobie przez polskich marynarzy zostanie osiągnięty. Trzema uderzeniami w dzwon zakończono uroczystość, po czym: wszyscy odśpiewali hymn narodowy.

Na części oficjalnej przynajmniej zebranie nie skończyło. Przy lampce wina długo przeczajano się „cercle“ towarzyski, który zamienił się w pierwszy dancing w tym nowym lokalu, w którym otąd spotykać się będą Polacy i gdzie będą mogli podejmować przyjaźni angielskich, zawsze wykazujących tyle zrozumienia dla wszystkiego co związane jest z morzem.

Wyrazem tych sympatii jest zresztą sam fakt umożliwienia nabycia przez Samopomoc Polskiej Marynarki Wojennej tego domu. Bez ich pomocy nie byłaby ona zdolna podjąć takiemu ciężarowi. Do uwag podanych poprzednio o jego historii można jeszcze dorzucić szczegół z dziejów pertraktacji o jego nabycie. Ostatnio dom był własnością Związku Studentów Zachodnio-Afrykańskich. Związek ten tak się stała, że dotychczasowa jego siedziba rozlała się dla niego za mała. Niemniej nie chciał jej oddać w prywatne ręce. Swemu charakterowi społecznej instytucji i sympatii, jaką również wśród dawnych właścicieli domu pozyskali sobie polscy marynarze, Samopomoc zawięcza możliwość uzyskania nowej okazałej siedziby. (n)

P.S. Jeśli chodzi o zmiany, jakie wprowadza w rozkładzie ważniejszych polskich ośrodków w Londynie przeniesienie się tych ośrodków wzdłuż linii pionowej, ciągnącej się z południa na północ po zachodniej części Londynu, gdy dotychczas ośrodki te skupiały się raczej wzdłuż linii poziomej, ciągnącej się ze wschodu na zachód, do Victoria — do Earls Courtu. Linia pionowa, bliżej ku jej północno-zachodniemu odcinkowi wzmocni nowonabyty kompleks domów Związku Inwalidów Wojennych, który mieści się w pobliżu Notting Hill Gate w niedalekim sąsiedztwie od Domu Polskiej YCMA i Teatru Nowego w Klubie pod Świeczką. (n)

APTEKA POLSKA
(FULHAM PHARMACY)
Mgr. Farm. Stanisław Ehrbar
608, FULHAM RD.,
London, S. W. 6, tel. REN 4126
(dawniej Apteka pod Rzymakiem
Cesarzem Tytusem we Lwowie)
wysła wszelkie leki do Kraju
Streptomycyna 10 x 1 gr. ... £ 1. 3.6
Penicylina ol. 5 x 3 milj. j. ... £ 1.15.0
Rimifon „Roche“ 500 tabl. ... £ 1. 5.0
Serpasil 100 tabl. à 0.25 mgr. ... £ 0.18.9
ACTH 12 amp. à 10 mgr. ... £ 2. 8.0
Cortison 10 cc 250 mgr. ... £ 1. 0.0
Irgapyrin 10 amp. à 5 cc. ... £ 1. 4.6
łącznie z przesyłką poleconą
Stale na składzie wszelkie najbardziej poszukiwane w Polsce leki. Przyjmujemy też zamówienia ze St. Zjedn., Kanady, Australii i in. krajów.

Polski sklep żywnościowy
pozwoli ci prowadzić w domu
ZDROWĄ POLSKĄ KUCHNIĘ
A. J. ROBINSKI
HURTOWNIA SKLEP DETAL.
75, Dubarry Rd. 184, Holland Park Ave.,
London, S. W. 10. London, W. 11
Tel. PARK 9194

Tom XII (w dwóch częściach) Biblioteki „Kultury“
TEODOR PARNICKI
KONIEC „ZGODY NARODÓW“
Cena całości 30/-
GRYF PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road., London, S. W. 11.

JESZCZE O „POEMACIE DLA DOROSŁYCH”

(Dokończenie ze str. 1)

Ważyk bynajmniej pod tym względem nie pomógł naszej wiedzy o rzeczywistości. Do niedawna jednak odczuwaliśmy brak dostatecznej jawności wielu spraw, niejednej dziedziny naszego życia.

Było tak w znacznej mierze również w dziedzinie literatury, filmu etc., które przemawiały do nas często kłamliwym językiem schematyzmu i lalkierstwa. Myślę, że w pewnym przywyknięciu społeczeństwa do rozrzedzonej w ten sposób atmosfery, jaką oddychała do niedawna nasza literatura, należy szukać jednej z przyczyn rezonansu, jaki uzyskał poemat Ważyka. Rezonans, który tym razem objął również środowiska mało uczulone na zdarzenia literackie.

Nie bez znaczenia było i to, że w okresie kilku lat ubiegłych, w naszym widzeniu wielkich spraw socjalistycznego budownictwa, nie przywiązywaliśmy często należytej wagi do skomplikowanej dziedziny zagadnień moralnych.

Poemat Ważyka pretenduje do poruszenia tej właśnie moralnej problematyki naszej rzeczywistości. Tym większa jednak była zarazem odpowiedzialność poety — poety partyjnego — za każde słowo... nie, nie tylko za każde słowo, ale także za rodzaj uczuć, jakie miały pokierować jego piórem. I myślę, że o to właśnie, bardziej niż o jednostronność obrazu rzeczywistości, mamy największy żal do „Poematu dla dorosłych”: o niedobrą, pełną intelektualnej pychy, pełną nawet pogardy dla człowieka, niehumanistyczną pasję, z jaką utwór ten został napisany — jest niesamowitym skrzyżowaniem bzdury z obłudą. „Poemat dla dorosłych” wyraża głębokie współczucie dla niedoli i namiętny protest przeciw degradacji człowieka. Ponieważ Kruczkowski nie waha się robić osobistych insynuacji pod adresem Ważyka, wolno i nam wyrazić do-
mniemanie, że Kruczkowski kieruje nie tylko oportunizm, ale i zawiść, że brakuje mu moralnej odwagi i talentu, by wywołać taki rezonans, jaki wywołał Ważyk.

„Odkrycie” to było, zdaje się, dokonane na długo przed Czernyszewskim. Ale to mniejsza. Chodzi o to, że p. Kruczkowski albo nie rozumie istoty tego twierdzenia, albo świadomie tłumaczy je kłamliwie, by zrobić z niego oręż przeciw Ważykowi. Połowa prawdy jest gorsza od kłamstwa dlatego, że się ją mówi po to, by skutecznie zakłamać drugą połowę tejże samej prawdy. Tak np. reżym i służący mu Kruczkowscy mówią połowę prawdy o istniejącym w Polsce zlu, by ukryć drugą, gorszą połowę tego zła, by najprzód wzbudzić zaufanie, a potem oszukać. Grzech Ważyka z punktu widzenia reżymu polega właśnie na tym, że dał on w zwartej, syntetycznej formie obraz całego zła, towarzyszącego komunistycznej twórczości gospodarczej. Sąd ten potwierdza sam Kruczkowski w zdaniu, że „treści („Poematu”) z osobną wziętę, nie są bynajmniej rewelacyjne”.

Zdanie Kruczkowskiego wyrażające „żal do „Poematu dla dorosłych” o niedobrą, pełną intelektualnej pychy, pełną nawet pogardy dla człowieka, niehumanistyczną pasję, z jaką utwór ten został napisany” jest niesamowitym skrzyżowaniem bzdury z obłudą. „Poemat dla dorosłych” wyraża głębokie współczucie dla niedoli i namiętny protest przeciw degradacji człowieka. Ponieważ Kruczkowski nie waha się robić osobistych insynuacji pod adresem Ważyka, wolno i nam wyrazić do-
mniemanie, że Kruczkowski kieruje nie tylko oportunizm, ale i zawiść, że brakuje mu moralnej odwagi i talentu, by wywołać taki rezonans, jaki wywołał Ważyk.

W YBORY francuskie z dnia 2 stycznia potwierdziły — niestety — diagnozę, która niejednokrotnie stawialiśmy w naszych artykułach. Zresztą objawy choroby wewnętrznej, toczącej Francję już od długiego czasu, były i są tak wyraźne, że każdy sumienny obserwator musiał je zauważyć.

Kto więc nie jest ślepy, chociażby uznawał wielkie historyczne zasługi i wspaniałą rolę, którą Francja spełniała aż do końca pierwszej wojny światowej i gorąco pragnął — tak jak tego pragną wszyscy Polacy — żeby ją mogła spełniać nadal, musi jednak po tych wyborach postawić sobie z niepokojem pytanie: I co dalej?

Rzeczywiste i „aktualne” skutki wyborów zarysują się dopiero po zebraniu się nowej Izby, po sprawdzeniu mandatów, co też zajmie pewien czas i po ostatecznym ustąpieniu rządu Faure'a (około 25 stycznia), który na razie jeszcze „rządzi”. Wysuwane obecnie możliwości i kombinacje są zbyt płynne, by móc powiedzieć o nich coś naprawdę uchwytne. W lutym dopiero zarysuje się wyraźnie układ i wzajemny stosunek do siebie sił, działających w nowej Izbie oraz ich kierunek. Wtedy też będzie czas na dokładniejszą analizę kształtującej się ostatecznie sytuacji.

W chwili, gdy piszemy te słowa, Francja — i nie tylko Francja — znajduje się jak gdyby pod obuchem uderzenia, które ujawniło w sposób prawdziwie dramatyczny istotę rozbiicia kraju. Jakież są najbardziej zastanawiające jego znamiona?

Niebezpieczne zniecierpliwienie i niezadowolone tłumaczy przesunięcie opinii ku ruchom skrajnym, bez względu na to, czym te ruchy są i jakie mają oblicze. Sukcesowi komunistów bardzo dużemu — zwłaszcza, jeśli chodzi o ilość mandatów — odpowiada przechodzący wszelkie oczekiwania sukces ruchu, utworzonego przez nieznanego do niedawna nikomu właściciela prowincjonalnego sklepu papierniczego Pierre Poujade. Powiadają o tym ruchu, że jest „faszystowski”. Czy naprawdę? Albowiem trudno w nim doszukać się jakiegokolwiek ideologii i programu, chociażby nawet „faszystowskiego”! Jest to raczej odruch ludzi, którzy buntują się nie tylko przeciwko ustrojowi, ile dlatego, że uważają, iż gniotące ich ciężary państwowe są zbyt wielkie i ich krzywdzące. Przechodzą więc do opozycji (a bywało i do buntów, strajków podatko-

Ostrożnie więc z Ważykiem panowie, ostrożnie z walcząca poezią, bo ślepotą w tej sprawie nie będzie ślepotą wygodną.

S. Klinga

Sprawa Zjednoczenia na Konferencji w Edynburgu

Konferencje rejonowe, urządzane przez Zarząd Oddziału S.P.K. W. Brytania w szeregu skupisk polskich tej wyspy dają doskonały przegląd prac Stowarzyszenia na danym terenie.

Ostatnio odbyła się taka konferencja w Domu Kombatanta w Edynburgu z udziałem prezesów i delegatów kół ze Szkocji, której przewodniczył przybyły z Londynu sekretarz generalny Zarządu Oddziału, p. B. Domański.

W przemówieniu swoim zobowiązał on całokształt pracy S.P.K., wskazując, że Stowarzyszenie zdobywa sobie rolę czołową w polskim życiu społecznym.

Prezesi i delegaci kół składali sprawozdania z prac w danym ośrodku, po czym rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której omówiono żywotne zagadnienia kombatanckie na terenie Szkocji, przede wszystkim takie jak: sprawy oświatowe i kulturalne, organizacyjne i gospodarcze.

W toku obrad podkreślono, że SPK jako organizacji społeczna powinna stać zdala od wszelkich sporów międzypartyjnych i unikać przenoszenia tych sporów na teren swej organizacji. W sprawach jednak, mających charakter ogólnopolityczny, gdy w grę wchodzi interes ogólnonarodowy, organizacja taka jak SPK nie tylko może, ale ma obowiązek zabierać głos i przekazywać czynnikom politycznym opinie swych członków.

Takim właśnie zagadnieniem, mającym charakter ogólnonarodowy jest problem zjednoczenia narodowego. Społeczeństwo zorganizowane ma obowiązek tej tak istotnej sprawie poświęcić jak największą uwagę.

Członkowie konferencji powzięli jednomyślną uchwałę, w której wyrażają przekonanie, że osiągnięcie jednolitego działania wszystkich czynników politycznych emigracji ułatwi SPK, największej z uchodźczych organizacji społecznych wzmoczenie wysiłku w rozwiązywaniu stałe narastających problemów społecznych i kulturalnych emigracji.

W tym kierunku winien iść cały wysiłek Stowarzyszenia.

„Wobec krążących wiadomości w niektórych środowiskach Szkocji — stwierdza uchwała — jakoby władze SPK samowolnie i bezprawnie zadeklarowały swe poparcie władzom Zjednoczenia Narodowego, konferencja prezesów i przedstawicieli SPK w Szkocji przypomina że: już od 1947 roku kolejne Zjazdy Oddziału domagały się zlikwidowania konfliktu w kierownictwie politycznym. W szczególności zjazdu Oddziału w latach 1953 i 54 jednogłośnie uchwałami oraz uchwałą z 1955 r. poparły akcję gen. K. Sosnkowskiego, mającą na celu doprowadzenie do porozumienia między niepodległościowymi stronnictwami politycznymi.

Uchwały te zapadły w trosce o interes ogólnopolski.”

W. Skorski

Pierwsza, uroczysta część zebrania Tymcz. Rady Jedności Narodowej, odbytego 13 stycznia 1956, była poświęcona zmarłym ostatnio wybitnym Polakom, których pamięci poświęcił swoje zagajenie Prezes TRJN dr. T. Bielecki. Powiedział on m. in.:

„Składamy dziś na plenarnym posiedzeniu Rady Jedności Narodowej hołd pamięci tych, którzy odeszli na zawsze. Sp. Tomasz Arciszewski, członek Rady Trzech, premier rządu Rzeczypospolitej w okresie jaltajskim, prezes Rady Politycznej i jeden z twórców Zjednoczenia Narodowego wysunął się na czoło życia polskiego dzięki bezinteresownemu umiłowaniu Ojczyzny i charakterowi, jaki wykazał w walce o nią.

„Całe życie był człowiekiem walki. Za młodu jako nieustraszony bojowiec, który się wyrwał z dziwnym szczęściem śmierci z gardła, potem jako poseł, radny miasta stołecznego Warszawy i wreszcie premier rządu na wygnaniu zawsze wybierał walkę — odrzucał kapitulację... Dwa przynajmniej akty, w których odegrał dużą rolę, tu przytoczę.

Pierwszy to meście powiedzenie wraz z całym rządem ówczesnym „nie” mocarstwu, które okroiwszy na wschodzie Polskę oddawały ją w Jaltie na łaskę i niełaskę Sowietów. Po zdruzgotaniu Niemiec alianci zostawiali nas sam na sam z Rosją i rzucili na pastwę wyborów w zalany przez morze czerwone kraju. Rząd polski, któremu przewodził Tomasz Arciszewski, był jedynym rządem państw oddawanych w niewolę, który miał odwagę sprzeciwić się dyktatowi wielkich mocarstw. Nie zdołał on uchronić Polski przed katastrofą — na to było już za późno — ale ocalił nas przed niesławą, ratując moralno-polityczne podstawy dalszej walki.

„A drugim wkładem w życie ogólnopolskie to rola, jaką odegrał Zmarły w dziele doprowadzenia do zjednoczenia sił politycznych. Na przekór wszystkim przeszkodom, na jakąś ideą jedności natrafiał, Tomasz Arciszewski z uporem szedł do zjednoczenia i był uszczęśliwiony, kiedy podpisywaliśmy w marcu r. 1954 akt zgody...

Śmierć nie oszczędziła i drugiego członka Rady Jedności prof. Stanisława Stroniskiego. Wybitny uczonec, działacz społeczny, poseł na Sejm, dziennikarz i publicysta, wicepremier i minister Infor-

macji czasu drugiej wojny światowej. Zmarły należał do pokolenia, którego życie było ciągłym bojowaniem. Zrazu o odbudowanie niepodległości państwa, potem o jego utrzymanie, a po utracie niezależności o wyzwolenie z niewoli.

Sp. profesor Stroniski zaczął od studiów naukowych nad trudniami prawnsalskimi... Ale cały środek bujnego życia Zmarłego wypełniony był działalnością polityczną i pisarską. Wnosił do polityki wiedzę nie tylko historyczno-filologiczną, ale i prawniczą, co nadawało specjalny walor jego wystąpieniom. Władł po mistrzowski słowem zarówno w mowie jak piśmie.

Wyszedł z organizacji młodzieży narodowej „Zet” i pozostał wierny idei chrześcijańskiej i narodowej, którą po swojemu formułował, całe życie. Można było się z nim nie zgadzać, ale nikt nie mógł odmówić mu talentu z Bożej łaski i wiary w to co robi...

Sp. prof. Stroniski nie stworzył nowego prądu politycznego, ale jak mało kto miał uprząstknąć szerokiemu ogółowi zasady, które wyznawał...

Po przemówieniu Prezesa TRJN wygłosił wspomnienia pośmiertne o śp. Tomasz Arciszewskim — p. Wacław Bruner i o śp. Stanisławie Stroniskim — prof. Władysław Folkierski.

Położenie międzynarodowe i kierunek naszych dążeń

Min. J. Starzewski, kierownik działu agr. Egzekutywy Zj. Narodowego: akcja na obczyźnie jest pozbawiona wielu normalnych możliwości i środków, lecz było by błędem sądzić, że nie dysponuje ona żadnymi realnymi atutami. Głównym jej oparciem jest Kraj ze swym potencjałem i naród, który — mimo że komuniści przywłaszczyli sobie funkcje państwa, pozostał wierny woli niepodległości. Zasadnicze nasze postulaty to: 1) odzyskanie pełnej niepodległości, 2) utrzymanie obecnej granicy na zachodzie i powrót do dawnej sprzed września

ANDRZEJ TOMICKI

CO DALEJ, F

wych itd.). W innych sprawach nie bardzo wiedzą, czego chcą.

Zupełnie inna to rzecz, niż drugie skrzydło skrajne, dzisiaj triumfujące: komuniści. Ci wiedzą dokładnie, o co im chodzi i mogli dlatego wypracować taktkę przemysłową i szeregówową.

Ale właśnie dlatego stają się w obecnej sytuacji coraz niebezpieczniejsi. Zniecierpliwione masy — które temu zniecierpliwieniu i niezadowoleniu dają tak jaskrawy wyraz — są, jak zawsze w takich wypadkach, mówiąc słowami Cicerona: „rerum novarum

Kłęska „ga

Na tym tle miążżąca kłęska byłych „gaullistów” występuje jeszcze jaskrawiej. Ruch ten miał przecież przynieść odrodzenie Francji! Co z niego zostało? Kilkunastu posłów, prawdziwie niedobitki. Kłęska ta jest wyrazem dotkliwego zawodu, jaki odczuli dotychczasowi wyborcy „gaullistowsy”. Ale czy ktoś kochał, czy nie kochał de Gaulle'a, czy go popierał, czy go zwalczał, przynajmniej musi, że przynajmniej był to poziom. Dzisiaj zamiast de Gaulle'a żądni odmiary wy-

W HOŁDZIE

Na ostatnim swym posiedzeniu w Londynie, w dniu 13 stycznia br. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej przyjęła wniosek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, zawierający hołd Ojca świętego w związku z Jego świętym orędziem i ostatnim listem do przebywającego w komunistycznym więzieniu Prymasa Polski kard. S. Wyszyńskiego oraz biskupów polskich.

„Zapoznawszy się z listem Ojca św. do Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego i do biskupów polskich z dnia 8 grudnia 1955 r. oraz z orędziem wigilijnym Ojca św. z dnia 24 grudnia 1955, Tymczasowa Rada Jedności Narodowej pragnie złożyć jego Świątobliwości wyrazy hołdu oraz głębokiej wdzięczności za słowa otuchy, które Jego Świątobliwość rzuciła skierować do narodu polskiego, aby dać świadectwo niezmiennej dlań troskliwości. Głębokim wzruszeniem przejmując przypomnienie przez Ojca św.

Tomasz Arciszewski do

Uchwała Tymczasowej Ra

macji czasu drugiej wojny światowej. Zmarły należał do pokolenia, którego życie było ciągłym bojowaniem. Zrazu o odbudowanie niepodległości państwa, potem o jego utrzymanie, a po utracie niezależności o wyzwolenie z niewoli.

Sp. profesor Stroniski zaczął od studiów naukowych nad trudniami prawnsalskimi... Ale cały środek bujnego życia Zmarłego wypełniony był działalnością polityczną i pisarską. Wnosił do polityki wiedzę nie tylko historyczno-filologiczną, ale i prawniczą, co nadawało specjalny walor jego wystąpieniom. Władł po mistrzowski słowem zarówno w mowie jak piśmie.

Wyszedł z organizacji młodzieży narodowej „Zet” i pozostał wierny idei chrześcijańskiej i narodowej, którą po swojemu formułował, całe życie. Można było się z nim nie zgadzać, ale nikt nie mógł odmówić mu talentu z Bożej łaski i wiary w to co robi...

Sp. prof. Stroniski nie stworzył nowego prądu politycznego, ale jak mało kto miał uprząstknąć szerokiemu ogółowi zasady, które wyznawał...

Położenie międzynarodowe i kierunek naszych dążeń

Min. J. Starzewski, kierownik działu agr. Egzekutywy Zj. Narodowego: akcja na obczyźnie jest pozbawiona wielu normalnych możliwości i środków, lecz było by błędem sądzić, że nie dysponuje ona żadnymi realnymi atutami. Głównym jej oparciem jest Kraj ze swym potencjałem i naród, który — mimo że komuniści przywłaszczyli sobie funkcje państwa, pozostał wierny woli niepodległości. Zasadnicze nasze postulaty to: 1) odzyskanie pełnej niepodległości, 2) utrzymanie obecnej granicy na zachodzie i powrót do dawnej sprzed września

1939 na wschodzie. 3) współdziałanie z innymi krajami środk wsch. Europy, 4) wznowienie i rozbudowa przy- mierzy z państwami Zachodu, 5) współdziałanie w dziele oparcia ustroju międzynarodowego na zasadzie prawa równości państw i sprawiedli- wości.

Po szczegółowym przeglądzie stanu sprawy polskiej we wszystkich niemal krajach świata, min. Starzewski omówił rolę opinii publicznych na Zachodzie, wskazał na konieczność oddziały- wania na nią, scharakteryzował obecne tendencje polityki Zachodu wobec Sowietów i określił główne kierunki. po których winna iść nasza akcja.

Winnymi głosić potrzebę rzeczywiste- go zapoczątkowania polityki pokojo- wego wyzwolenia w imię zasady nie- podzielnej wolności. Oznacza to w Eu- ropie wycofanie się Rosji Sow. do granic z r. 1939; winnymi podkre- ślać błędność drogi „titoizmu”, bowien narody ujarzmione pragną pełnej wol-ności zewnętrznej i wewnętrznej oraz demokracji. Ważnym torem naszej po- lityki winna być rozbudowa naszych stosunków z wolnymi przedstawiciel-ami krajów środk wsch. Europy.

Z. Berzowski (Str. Nar.) : owiane szlachetnym duchem niespornych ce- lów naszej polityki, ekspozje min. Star- zewskiego nie zawierało programu wykonawczego i zbyt różowo, zdaniem mówcy, przedstawiało nasze możli- wości niemal we wszystkich krajach. Państwa zachodnie, zainteresowane w naszych sprawach stoją wciąż na gruncie systemu Jałty. Tymczasem Sowiety przekreśliły Jałtę, aby iść na- przód. Obecny napór Rosji na Środk. Wschód grozi bytowi tej wyspy. Gdy posunie się on dalej, nastąpi zwrot w polityce światowej i wtedy program wyzwolenia może przybrać kształt re- alny. Sprawa niemiecka wywołała ro- snące antagonizm w sercu Europy. Zimna wojna przybiera czasem formy wojen lokalnych, co może też nastąpić

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

- MATERIAŁY
- LEKARSTWA
- ŻYWNOSĆ

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Załączek sił zbrojnych rozbija się zwolna i staje się już widoczny nie tylko wewnątrz granic Republiki Federalnej, ale także poza jej granicami. Pierwszym garnizonem, w którym zgromadzono już ponad 2.000 przyjeżdżających do służby oficerów i podoficerów, jest malownicze miasteczko nadreńskie Andernach. Pierwszym zwartym oddziałem występującym publicznie w mundurach była orkiestra reprezentacyjna. Zagranicą mundury niemieckie pojawiły się najpierw pod Paryżem, w kwatery naczelnego dowództwa atlantyckiego, a następnie w Ameryce i Wielkiej Brytanii, w obozach i na lotniskach. Z okazji przyjazdu dość licznych grup „stażystów”.

szczyzny wojskowej stale wzrasta. Ostatnio przyjęto jako generałów brygady — Bugharta, Hillebranda, Kielmannsegga i Tempelhoffa, zaś jako pułkowników — de Maiziera, Panitzkiego i Zenkera. Nieco wcześniej reaktywowano (poza Speidlem i Heusingerem) generałów Lägerla i von Radowitza, który w ministerstwie obrony kieruje działem przyjmowania ochotników.

Podstawowa ustawa o służbie wojskowej, którą rząd chciał przeformować w grudniu, rozpatrywana będzie przez parlament dopiero w lutym. Tym samym masowe przyjmowanie ochotników (ponad 6.000) rozpocząć się może w najlepszym wypadku dopiero w marcu.

W związku z tym preliminarz ministerstwa obrony na rok 1956 nie uległ zwiększeniu i przedstawia równowartość 780 milionów funtów. Tym gwałtowniejsze będzie musiało być jego zwiększenie w następnych latach, jeżeli plan wystawienia całości sił w ciągu 3 do 4 lat pozostanie aktualny. Koszt wystawienia całości sił obliczany jest obecnie na 51 miliardów DM z tym, że pomoc amerykańska w sprzęcie i pożyczkach ma pokryć około 17 miliardów.

Po dłuższych dyskusjach w komisji ZEÜO (Zachodnio Europejskiej Unii Obronnej) ustalono ostatecznie ramy zachodnio-niemieckich sił morskich, a raczej wyjątkowo pewne szczegóły nie sprecyzowane dokładnie przez październikową umowę paryską. Rządowe koła niemieckie zapewniają, że dyskusja ta nie została wywołana, jak głosili niektóre organa prasowe, żądaniem niemieckim rozszerzenia ram maksymalnych. Tak czy inaczej nie doszło do jakiegokolwiek ich rozszerzenia. Ustalono jedynie, że flota niemiecka składać się będzie z dwóch flotyll: większej, Bałtyckiej, i mniejszej, stacjonarnej na Morzu Północnym. Pierwsza, z główną bazą w Kilonii, może mieć maksymalnie 14 „eskadry” i 13.000 oficerów i marynarzy, druga 7 „eskadry” i 7.000 oficerów i marynarzy. Maksymalne granice wyporności i uzbrojenia okrętów nawodnych i podwodnych, ustalone w 1954 w Paryżu, nie ulegną zmianie.

Niemiecko-amerykańska umowa w sprawie dostaw broni i sprzętu została przez obie strony ratyfikowana jednogłośnie i weszła w życie pod koniec grudnia.

Słynny konstruktor samolotów Messerschmidt, który do niedawna przebywał w Hiszpanii, wrócił do Niemiec i przystępuje do produkcji szkolnych samolotów o napędzie odrzutowym, albo własnej konstrukcji Me-200, albo (na podstawie licencji) francuskiej „Magister”.

Olbrzymia organizacja wywiadowcza generała Gehlena, finansowana do 1 sierpnia ub. roku przez Amerykę w wysokości 2 milionów funtów rocznie, będzie przyjęta i finansowana od 1 lutego przez rząd niemiecki. Jedną trzecią jej 3.000 agentów zostanie zwolniona. Kanclerz Adenauer zapewnił, że będzie osobiście nadzorować aktywność tej sieci i że nie będzie ona używana do politycznego szpiegowstwa wewnątrz Republiki Federalnej.

NIEMCY WSCHODNIE. W listopadzie odbyły się pierwsze manewry „atomowe”, w których, podług niesprawdzonych wiadomości, brały udział także oddziały „VOPO”. W ciągu 1955 uciekło z Niemiec Wschodnich jedynie do Berlina zachodniego 154.000 osób, czyli o 50.000 więcej niż w 1954 roku. Bardzo duży procent wśród uchodźców stanowili mężczyźni w wieku poborowym. Iu uciekło bezpośrednio do Niemiec Zachodnich, nie ujawniając. Wicepremier rządu Grotewohla, Stoph, został mianowany generałem policji. W związku z tym krąży pogłoski, że jest upatrzonym na ministra obrony.

NORWEGIA. Z tajnego archiwum twierdzą Akershusz koło Oslo zginęły w tajemniczy sposób tajne plany dwóch najważniejszych baz lotniczych, budowanych w Norwegii na rachunek i dla potrzeb NATO. W pobliżu granicy sowieckiej, w Finmark, odkryto duże złoża rudy uranowej. Flota norweska zostanie wzmocniona 3 fregatami, wypięzonymi przez Kanadę.

PORTUGALIA. Nowy preliminarz budżetowy przewiduje tylko równowartość 28 milionów funtów na cele obronne. Świadczenia finansowe na rzecz wspólnoty atlantyckiej zostały zredukowane.

Kage.

F I L M

czony prawnik (Glenn Ford) w sposób, który warto zobaczyć. Na wyróżnienie zasługuje także Juan Hernandez w roli sędziego.

Wreszcie ROZPACZLIWE GODZINY (The Desperate Hours) z Humphrey Bogartem w roli głównej trzymają widownię w napięciu podczas wyjątkowo pojedynku między przestępcami i policjantami w zrujnowanym domu.

Trzech zbrodniarzy uciekających przed policją zaczyna się w podmiejskim mieszkaniu terroryzując rodzinę. Życie ma płynąć zupełnie normalnie pod groźbą śmierci matki, dzieci lub ojca, w zależności od tego, który z nich w danej chwili jest zakładnikiem. Ojciec i córki chodzą zatem do pracy, matka i syn załatwiają telefony, odbierają pocztę, płacą rachunki dostawcom o drzewi. Frederic March w roli ojca pojedynkowi wygra, dając nowy dowód jak wielkim jest aktorem.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Józef Conrad Korzeniowski — W Oczach Zachodu — przełożył z angielskiego Wit Tarnawski — Biblioteka Polska — nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas”. Londyn 1955. Stron 288 i 2 nl. Cena 15 - lub 2,50 dol.

Nowy przekład znanej powieści Conrada, która w oryginale angielskim ma tytuł „Under Western Eyes”, stanowi XV tom serii czerwonej — powieściowej „Biblioteki Polskiej”. Barwna obwoluta projektował Tadeusz Piotrowski. Doskonałe tłumaczenie pionierskiej książki ujawniającej mroki „duszy „osyjskiej”.

Józef Mackiewicz — Karierowicz — Biblioteka Autorów Polskich — Orbis — Księgarnia Polska — Londyn 1955. Stron 250 i 6 nl. Cena 14/6 lub 2,30 dol.

Czwarta z rzędu książka w serii beletrystycznej tej biblioteki a druga z kolei powieść autora „Drogi do nikąd”. Książka zawiera szereg ilustracji art. mal. Kazimierza Szczygielskiego. Na obwolutie znajduje się fotografia autora oraz krótka charakterystyka jego nowego utworu. „Główny bohater, człowiek raczej słaby i bez charakteru, niepozawany jednak pewnych wartości, daje się nieść falom życia”.

Teodor Parnicki — Koniec „Zgody Narodów” — Instytut Literacki. Paryż 1955. T. I — stron 308 i 4 nl. T. II — 293 i nl.

Nowa powieść Teodora Parnickiego, autora „Srebrnych Orłów”, osnuta jest na wydarzeniach z roku 179 przed Nar. Chr. Stanowi ona Tom XII Biblioteki „Kultury”.

Kalendarz Rodziny Polskiej — Na rok Pański 1956 — Veritas. Rocznik III. Stron 240.

Poprzedzony listem arcybiskupa Józefa Gawliny Opiekuna Polskiej Emigracji obfitujący w treść ilustrowany kalendarz katolicki.

S. W. Wojstomski — Russia and the principle of Self-Determination (1917—1918). Londyn 1955. Stron 47 i 1 nl. Cena 3/9. (Skład gł. „Veritas”)

Broszura wydana nakładem autora o samostanowieniu narodów i stosunku do Rosji w związku z zagadnieniem polskim.

zadnego oblicza. Powie ktoś, że wybory nie odzwierciedliły oblicza kraju! Nie jesteście niestety tego zdania i nie jest też tego zdania na ogół prasa francuska. Neutralizujący „Le Monde”, pisząc o wielkim rozczarowaniu, jakie sprawiły wybory, powiada, że „wybrani pokazują wyborcom odbłask najwzierniejszy, jaki kiedykolwiek widziano, dostosowany do podziałów i podziałek kraju. Jeżeli jego własny portret, który mu się (krajowi) pokazuje, nie podoba się, winien on w każdym razie sobie powiedzieć, że obraz ten jest bardzo podobny”.

Jest to już pesymizm zasadniczy. A jaki to jest portret? Ten sam dziennik pisze:

„I oto wychodzi ze studni wyborczej rodzaj potwora bez stosu paciorkowego i bez zagła, którego anatomia wykazuje najbardziej widoczne objawy kliniczne, skazując go na przyrodzoną chwiejność (instabilité congénitale)”.

Nie widzimy też żadnego konstruktywnego sukcesu p. Mendès-France — chociaż jego organ „L'Express” uderzył w ton triumfu — poza negatywnym sukcesem pobicia rządzącej dotychczas umiarkowanej koalicji — no i rozłamania własnej partii radykalnej. Urzeczywistnił on w wyborczym „Frontie Republikańskim” dążenie, które mu przyświecało już za czasów jego premierstwa, a mianowicie sojusze z socjalistami. Ale co dalej? Frontowi Republikańskiemu daleko do większości w nowej Izbie. Dokąd więc zaprowadzi pana Mendès-France i jego grupę wskrzeszenie „jakobińskich” zasad w łonie rozłamanej przez niego partii radykalnej? Jest to pytanie, które sobie stawiają niektórzy ludzie we Francji z dużym niepokojem.

Od strony komunistów brzmi za to coraz większym naciskiem hasło Frontu Ludowego, przy czym są oni gotowi do dużych ustępstw: Mogą na razie nie wejść do rządów. Będą jednak popierali taki rząd lewicowy, który im będzie odpowiadał. No, i który będzie w ten sposób od nich zależny!

W tym przedziwnym zamieszaniu piszącemu te słowa mimowolnie przychodzi na myśl artykuł, który ogłosił w tygodniku niemieckim „Die Zeit” z dnia 29 grudnia bardzo wybitny socjalista niemiecki, wiceprezes komisji spraw zagranicznych zachodnio-niemieckiego „Bundestagu”, profesor prawa państwowego Carlo Schmidt — o Macchiavellim!

„Jeżeli naród jest zepsuty — streszcza prof. Schmidt tezy Macchiavellego — je-

żeli samolubstwo zdławiło gotowość poświęcenia się dla dobra ogólnego, jeżeli obywatelom bardziej zależy na przyjemnym życiu w cieniu jakiegoś pałacu niż na trudnej i niebezpiecznej wolności człowieka dojrzałego, wtedy istnieje tylko jeden sposób, ażeby ocalić naród przed całkowitym zabagnieniem: wielka jednostka, która wskoczy na plecy narodu, jak jeździec na konia”!

Jak ma postępować ta jednostka, wiemy z dzieła Macchiavellego „Il Principe” (Książę).

Otóż we Francji jest jeśli nie „wielka jednostka”, to w każdym razie dokładnie określona grupa — partia komunistyczna — która czeka właśnie tylko na zupełne popuszczenie się stosunków, by móc „wskoczyć” na „plecy narodu”. Są też niestety ludzie, którzy gotowi są tej grupie potrzymać strzemię. Jedyna nadzieja w tym, że w narodzie francuskim, który przecież tak wspaniale karty zapisał w dziejach ludzkości, obudzi się jednak mimo wszystko siła konstruktywna i pomoże mu przeżyć niebezpieczny okres. Tego pragną dzisiaj wszyscy przyjaciele Francji, w jej własnym a także — i w swoim interesie.

LES GRANDES MANOEUVRES wyświetlane od kilku miesięcy w Paryżu pojawiły się obecnie na ekranach londyńskich wzbudzając powszechny entuzjazm wśród sprawozdawców. Omówienia poprzedzające film w Ameryce entuzjazm ten podzielała. Czy jest on uzasadniony?

Krytyka francuska była przecież bardziej wstrętniejsza w swych zachwytach, a jest to zwykle pod względem artystycznym krytyka najlepsza. Wydaje się, że dzieło Rene Clair'a, pierwsze zresztą w kolorze, bardzo dobrze stonowanym, nie idzie po linii gustów francuskich, przynajmniej z lat ostatnich. Odpowiada zato Anglosasom jako film, który można by — bez żadnych złośliwości — określić mianem „rzewny”.

Ironia pomieszana z subtelnym humorem sprawia, iż okoliczności komiczne, które bez trudu mógł reżyser, gdyby chciał, przemienić na sceny farsowe, rozwijają się przed oczami widzów jak watek rzeczy błahych wiodących do tragedii. Pomimo zatem trącej nyszką atmosfery małego garnizonowego miasteczka z przed pierwszej wojny światowej „Manewry” są widowiskiem dużego kalibru i treść ich pozostaje aktualna. Ujął ją reżyser w jednym słowie „miłość”.

Przyjemny lobuz (Gérard Philipe) oficer miejscowego pułku dragonów, godzi się na zakład, iż zanim pułk wyruszy na manewry uwieździe kobietę. Wybór „którą”, jest dla upojonego łatwym sukcesami porucznika obojętny — mają go za niego dokonać koledy. Pada na rezydentną choć dość oschłą w interpretacji swej roli (Michele Morgan) paryżankę, która okazuje się tak bardzo odporną na zaloty prowincjonalnego Don Juana, że zamienia jego swawolę w bolesną i piękną miłość.

Hollywood rozpoczął sezon tegoroczny, przynajmniej na ekranach europejskich seria filmów, mrozących krew w żyłach, w rozmaitych zresztą stopniu. Na uwagę zasługują trzy filmy, każdy z problemem, przedstawionym umiejętnie jako problem wielki.

Pierwszy — CZŁOWIEK O ZŁOTYM RAMIENIU (The Man with the Golden Arm) przypomina żywo francuski film „Escale”, choć jest od niego lepszy. I w jednym i drugim bohaterem jest człowiek wiążący się w męczarniach nalogu zazywania kokainy lub heroiny. Gra go Frank Sinatra awansujący szybko z roli ulubieńca podlotków do statusu aktora dużej klasy. Jest nim szuler, który rzekomo został wyleczony z nalogu w szpitalu więziennym, lecz wnet popada wnet ponownie, co umiejętnie wyszukują przestępcy zmuszając go do oszust karcianych za cenę dawki narkotyku. Zarówno gra jak i zdjęcia, nadzwyczaj realistyczne, wzmocnione dobrym podkładem muzycznym sprawiają, że po zobaczeniu tego filmu przeciętny człowiek będzie ze strachem zazywał zwykłą aspirynę!

W PROCESIE (The Trial) widzimy dobrze wymieszane zagadnienia przestępstwa rasowego, podziemnej roboty komunistów i zwykłego kołtuństwa reprezentowanego przez ich wrogów. Rzecz dzieje się gdzieś w Kalifornii. Młody Meksykankczyk zostaje oskarżony o morderstwo białej dziewczyny. Jest niewinny. Dokoła jego osoby komuniści starają się wytworzyć atmosferę potrzebną dla swych celów propagandowych, oczywiście nie interesując się wcale jego własnym losem. Szyk krzyżuje im młody i niedoświad-

Przezasłużył się Ojczyźnie

Rady Jedności Narodowej

w naszym rejonie. Jeśli np. Rosja zacznie „wyzwalać” zach. Niemcy, reżymi wschodnich. Pozostajemy wszyscy pod wpływem tego, że wojny atomowej nie będzie, lecz w jej cieniu może wybuchnąć wojna konwencjonalna. Musimy zdobyć się na własną, polską koncepcję polityki wyzwolenia, której opracowanie winna Egzekutywa wziąć na warsztat. Opinia publiczna i propaganda, to jedynie tło polityki.

A. Bregman (NID): w ub. roku zapewniono Rosję, że nie będzie wojny wodorowej. Układ sił wojskowych zapowiada impas i równowagę na szereg lat, nawet sprawa niemiecka — zdaniem mówcy — nie rozsądzi jej. Rok wyborczy w Stanach Zj. trzeba wyzyskać bez zbitych nadziei. W poszukiwaniu rozwiązań realnych należy zastanowić się, co może być osiągnięte na drodze rokowań Zachodu z Sowietami.

T. Komarnicki (Liga Niep.): bez idealizmu i optymizmu, ujawnionego przez min. Starzewskiego, nie mógłby on działać w obecnych warunkach. Emigracja jest siłą potencjalną i dopiero trudne położenie mocarstw zachodnich otwiera przed nami możliwości. Nie jest też dla nas katastrofą, jeśli powstają inne źródła konfliktu, niż w Europie. Opinia publiczna nabrałaby znaczenia, gdyby przeniknął ją duch krucjaty, czego dotąd nie ma. Granicą współdziałania z Zachodem winna być nasza racja stanu. Mówca jest optymistą, bo nigdy w historii nie powiodły się próby zniewolenia całego świata. Mimo niedomagań polityki zachodniej, wartość wolnej jednostki zwycięży totalnego robota.

S. Paczyński (z Francji Grupa Spół.): min. Starzewski pominął trudności realizacyjne, czego przykładem Francja. Ani możliwości naszej dyplomacji, ani polskiego uchodźstwa nie są tak różowe. Brak środków i narzędzie zubożenia są ważną przeszkodą. Skończenie z tymczasowością.

Z kolei, jako wniosek nagły TRJN uchwaliła jednomyślnie, przez akklamację wniosek: TOMASZ ARCISZEWSKI DOBRZE ZASŁUŻYŁ SIĘ OJCZYŹNIE.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA 74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628 wysyła wszelkie leki do Polski Streptomycyna 10 grm. ... £1. 6.0 Rimifon 100 tabl. ... £0. 9.0 Penicylina 3 mil. ol. ... £0.10.0 ... 300 " ... £0.16.6 Chloromecetyna 12 caps. ... £1. 5.9 ... 1000 " ... £2.12.0 P. A. S. 500 tabl. ... £1.10.0

NOWY CENNIK 1956, ILUSTROWANY, 64 STR. Zawiera: Część I. — leki, ułożone w porządku alfabetycznym z podaniem zastosowania. Część II. — różne artykuły z działu żywnościowego, odzieżowego, materiały, obuwie, pióra, pończochy, przybory fryzjerskie, książki itp. Część III. — kalendarz na rok bieżący. Rozesłałimy naszym Klientom w okresie świątecznym. Jeżeli ktokolwiek z Państwa nie otrzymał — prosimy o wiadomość. Wyślemy odwrotnie. M. B. GRABOWSKI 175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S.W.3. Tel. KEN 0750 JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

PÓKI Sowiety nie posiadały nowoczesnych bombowców dalekosieżnych a zapas ich bomb atomowych nie był duży, póty samej Ameryce nie groziło ani unowocześnione powtórzenie „Pearl Harbour”, ani zniszczenie jej centrów produkcyjnych i komunikacyjnych podczas działań wojennych. Tym samym nie zachodziła potrzeba budowania „dachu ochronnego” a liczenia się z możliwością ostralenia amerykańskiego lotnictwa strategicznego, zanim ono zdoła odpowiedzieć na napaść ciosami odwetowymi.

Ta idealna dla Ameryki sytuacja bądź już należy do przeszłości, bądź niebawem należeć będzie. Świadczy o tym pośpieszna budowa potrójnej sieci radarowej w Kanadzie, montowanie pływających lub latających czujek na Atlantyku, rozbudowa lotnictwa intercepcyjnego i raketowej artylerii przeciwołtynowej dookoła najważniejszych ośrodków, wreszcie przeprowadzanie licznych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej, wciągających w swój wir nie tylko miliony mieszkańców miast, ale także prezydenta, rząd i Pentagon.

Niemniej wymowne są wypowiedzi różnych amerykańskich osobistości oficjalnych na temat tego zagrożenia i własnych możliwości odwetowych. Najznamienitszy bodaj był wywiad udzielony tygodnikowi „U.S. News and World Report” przez dowódcę amerykańskiego lotnictwa strategicznego, gen. Lemay.

Fakt otrzymania zgody Pentagonu na ogłoszenie wywiadu, podkreślony w przedmowie, zdążyła donosić oświadczenia gen. Lemay, który uchodzi za największy autorytet amerykański w dziedzinie strategicznego bombardowania i jest najmłodszym (od czasu Granta), „czterogwiazdkowym”, czyli „pełnym” generałem amerykańskim.

Poglądy jego świadczą, że stoi on wobec podobnych zagadnień co sowiecscy teoretycy wojskowi, których wnioski nasświetlił na łamach „Orla Białego” w październiku ub.r. Główna różnica polega na tym, że Lemay jest skrepowany zdecydowanym nastawieniem Zachodu wyłącznie na odwet, gdy oni operują tak dwuznacznymi pojęciami jak „wyrwanie nieprzyjacielowi inicjatyw” lub „wcześnie jego pokonanie”.

Oto w streszczeniu i uporządkowanym układzie najznamienitsze czy najważniejsze odpowiedzi gen. Lemay na zadawane mu pytania, zresztą bardzo liczne i docieklive:

„Największym zwycięstwem amerykańskiego lotnictwa strategicznego byłoby zapobieżenie wybuchowi wojny samym swoim istnieniem. Rolę tę dotychczas spełniało ono w pełni. By mogło ją spełniać także w przyszłości, konieczne jest informowanie świata o jego rosnących możliwościach niszczeniowych.

Nie ma pełnej gwarancji przeszkodzenia pierwszemu nalotowi napastnika. Mimo istnienia silnego systemu obrony: Jaki procent atakujących samolotów zostałby zestrzelony przed rzućeniem bomb a jaki by się przedarli, nie da się przewidzieć. Przeszkodził samemu odłotowi nieprzyjacielskiej armady powietrznej nie można. Wobec straszliwej potęgi bomb jądrowych niezmiernie ważne jest, by nalot zaskakujący został jak najrychlej odkryty. Nie tylko dlatego, by można jak najdłużej go zwalczać, ale także dlatego, by można jak najprędzej odzyskać się nalotami odwetowymi. Istnienie sojuszniczych i amerykańskich baz zamorskich zwiększa gwarancję, że odwet mógłby szybko nastąpić.

JAK SIĘ ZABEZPIECZYĆ PRZED ATAKIEM WROGA?

Choć brak centralnego dowództwa lotniczego komplikuje sprawę, nieprawdopodobna jest u nas możliwość niebezpiecznej zwłoki. Tym bardziej, że koordynowanie planowania (także z lotnictwem morskim) jest daleko lepsze, niż było. Warunkiem skuteczności tego odwetu jest oczywiście zabezpieczenie naszego lotnictwa strategicznego przed zniszczeniem go przez pierwszy nalot nieprzyjacielski.

Prewencyjny i zaskakujący atak z naszej strony nie wchodził mimo to w rachubę — ze względu na nasze nastawienie i nasz demokratyczny system rządów. Fakt ten jest naturalnie dużym „handicapem” dla strony przeciwnej. Tym bardziej, że mogłaby ona w zasadzie przeprowadzić pierwszy nalot przed podjęciem powszechnej mobilizacji, koncentrując siły w czasie lotu do celów lub nad celami. Tym samym proponowana przez Sowiety kontrola samych tych węzłów nie mogłaby przed takim nalotem zabezpieczyć.

By jego skutki sprowadzić do nieszkodliwego minimum, trzeba nie tylko trzymać rękę na pulsie przeciwnika i stać czuwać, ale także mieć dostateczną ilość środków obronnych i rozproszyć nasze siły oraz ośrodki nerwowe. Tylko wtenczas zachowałoby się możliwość wymierzania skutecznych ciosów odwetowych.

Kazimierz Głabisz

Wędziło czy ostroga?

CIOSY ODWETOWE

Skuteczność tych ciosów byłaby duża, gdyż wzrosła nie tylko potęga bomb i ilość baz wypadowych, ale także celność bombardowania. Precyzja bombardowania wzrosła, gdyż 1) wprowadzono wiele ulepszenia w elektronicznych i radarowych przyrządach do nawigacji i bombardowania, 2) wzrosła niezależność samolotów od pogody, 3) załogi szkolone są intensywniej i w warunkach zbliżonych do warunków wojennych, 4) znaczny ich procent posiada doświadczenie wojenne, wreszcie 5) do przeprowadzenia kompletnego odwetu potrzeba maksymalnie 10.000 ludzi, ergo tylko elity, a nie jak w poprzedniej wojnie setek tysięcy.

Baz zamorskich Ameryka posiada pozorność pod dostatkiem. Musimy jednak mieć ich więcej, by móc swój sprzęt dostatecznie rozproszyć i tym samym przed zniszczeniem lepiej zabezpieczyć. Jest to tym potrzebniejsze, że niektóre wysunięte bazy mogą być stracone lub sparaliżowane. Zbyt dalekie odsuwanie ich w głąb zmniejszyłoby ich skuteczność operacyjną. Tym bardziej, że na razie nie posiadamy pod dostatkiem szybkich bombowców o naprawdę transkontynentalnym zasięgu.

Uderzenia odwetowe nie byłyby ograniczone do bombardowań przez lotnictwo strategiczne, ale jego ciosy byłyby najcięższe. Jedynie one mogłyby spowodować krótkie trwanie docydującej fazy wojny i przesądzić o ostatecznym jej wyniku. Oczywiście nie mogłyby same wojny wygrać, ani przeszkodzić jej długiemu ślimaczeniu się. Choćby dlatego, że głównym ich celem są siły a nie nerwy nieprzyjaciela.

Znaczenie lotnictwa strategicznego obu stron jest tym donioślejsze, że może ono najłatwiej przyczynić się do wywalczenia przewagi w powietrzu, stanowiącej nieodzowny warunek wywalczenia ostatecznego zwycięstwa. Wszak zniszczenie baz, i znajdujących się na ziemi samolotów nieprzyjaciela może w obecnych warunkach łatwiej podjąć nieprzyjacielską potęgę powietrzną niż zwalczanie nieprzyjacielskich samolotów w powietrzu przez myśliwców i środki naziemne. Tym bardziej, że obecnie naloty nie musiałyby być przeprowadzane takimi masami jak podczas ostatniej wojny.

Naloty przeprowadza się na ogół po najkrótszej linii. W pojedynku amerykańsko-sowieckim ta najkrótsza linia prowadzi przez strefę polarną. Kierunek ten jest dla obu stron tym ważniejszy, że jego warunki klimatyczne nie stwarzają już trudności dla nawigacji transkontynentalnych bombowców.

SLABE STRONY

Słaba stroną lotnictwa strategicznego jest niebawala kosztowność jego sprzętu, uniemożliwiająca tak częste jego wymiany jak n.p. w lotnictwie myśliwskim. Utrudnia to prowadzenie racjonalnej polityki sprzętowej i może w pewnych okolicznościach, w razie rewolucyjnych ulepszeń w nieprzyjacielskim sprzęcie obronnym, zmniejszyć skuteczność lotnictwa strategicznego.

Rychle zastąpienie lotnictwa pilotowanego, zwłaszcza strategicznego, przez pociski i rakiety kierowane jest niezbyt prawdopodobne. Ameryka będzie mieć rakiety transkontynentalne i ma już kierowane rakietami taktyczne, lotnicze i prze-

ciwołotnicze, ale wciąż jeszcze nie ma „robotów” pracujących tak precyzyjnie jak człowiek. Jeszcze przez czas dłuższy rakiety i pociski kierowane będą tylko dopełnieniem lotnictwa pilotowanego, zanim w dalszej przyszłości je zastąpią.

Bez broni atomowo-wodorowych nie można zadać agresorowi druzgocących lub paralizujących ciosów odwetowych. Nie starczyłoby samolotów, pieniędzy na wybudowanie dostatecznej ilości nowych samolotów i ludzi do ich obsługi. Dlatego zniesienie tylko broni niekonwencjonalnych, jak chcą Sowiety, przyspieszyłoby wybuch nowej wojny, która byłaby wtenczas podobna do ostatniej wojny światowej.

NIE SPOCZYWAĆ NA LAURACH

Lepiej wierzyć w dotychczasowe i przyszłe postępy Sowieta, niż je bagatelizować. Jeżeli ich ocena okaże się przesadną, tym lepiej. Tak czy inaczej nie wolno spoczywać na laurach. Sowiety nie dlatego tak późno stworzyły lub w tej chwili tworzą nowoczesne lotnictwo strategiczne, że dopiero niedawno jego znaczenie doceniły, lecz dlatego, że najpierw musiały stworzyć lotnictwo obronne i broni niekonwencjonalne. Dorośliśmy się dostatecznie silnego lotnictwa strategicznego, stoją lub staną przed tymi samymi problemami, przed którymi stoi Ameryka, i być może rozwiążą je w podobny sposób. Często ostatnio dyskusje na łamach wojskowej prasy sowieckiej na temat doniosłości zaskakującego ataku atomowego nie dowodzą jeszcze, że Sowiety go przeprowadzą w niedalekiej przyszłości. Tylko błędna ocena szans mogłaby je do tego skłonić. Dyskusje te świadczą natomiast, że sowieckie koła wojskowe zaczynają doceniać straszliwe skutki ewentualnych nalotów naszego lotnictwa.

Ten podstawowy pogląd gen. Lemay wydaje się być na razie całkiem uzasadniony. Póki Sowiety posiadają za mało transkontynentalnych bombowców i rakiet, (o ile je w ogóle posiadają), by móc jednym zaskakującym uderzeniem przynajmniej sparaliżować anglosaskie środki odwetowe i tym samym zabezpieczyć się przed druzgocącym odwetem, póty takie uderzenie jest wysoce nieprawdopodobne.

Niestety, wszystko przemawia za tym, że nie ograniczają się one tylko do zwiększenia środków zabezpieczających przed atakiem atomowym, lecz forsują produkcję podobnych środków zaczepnych. Mogą ją forsować tym śmieiej, im częściej Zachód odzignuje się od pierwszego uderzenia i im bardziej nastawia się tylko na odwet.

Co będzie, gdy Sowiety nagromadzą tak dużo środków zaczepnych, gdy służnie czy niestusznie, będą mogły przypuszczać, że jedynym zaskakującym uderzeniem zniszczą znaczną część anglosaskich środków odwetowych i tym samym zmniejszą siłę tego odwetu?

Czy i wtenczas nawet wielokrotna gotowość podstawowa Zachodu do odwetu będzie nadal owym wędziłem, powstrzymującym władców Kremła od agresji? Czy raczej nie nabierze właściwości ostrogi, zachęcającej ich do zaskakującego uderzenia?

PRZEGLĄD SPORTOWY

REKORDY ŚWIATOWE W 1955 ROKU

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny rejestrujący 50 męskich rekordów światowych — zanotował w 1955 roku 22 nowe rekordy. Z tej liczby Węgrzy poprawili 7, St. Zjednoczone 6, Rosja sow. 2, Czechosłowacja 2, a Polska (Chromik w 3.000 m. z przeszkodami), Anglia, Belgia, Norwegia i Brazylia — po jednym.

Z 50 rekordów światowych Amerykanie posiadają 22, Czechosłowacja 8 (wszystkie należą do Zatopka), Węgrzy 7 z czego Iharos posiada 5, Rosja sow. 4, Z pozostałych rekordów Anglia posiada 2, Jamaica 2, Belgia, Polska, Brazylia i Norwegia po jednym.

Niektóre z rekordów światowych zostały wyrównane przez innych zawodników np. w biegu na 100 m, 100 y i 1.500 m. Ogólnie można stwierdzić, że na krótkich dystansach i w skoku w dal wyniki nie ulegają od lat zmianie, jakkolwiek coraz więcej zawodników je osiąga, natomiast stale poprawiane są czasy na dystansach śred-

nich i długich — i tu zapewne będzie jeszcze wiele zmian. Rekord światowy Amerykanina Warmerdam'a 4,77 m w skoku o tyczce istnieje także długi czas, tak samo jak rekord w sztafecie 4 x 100 (39,9 sek.) uzyskany na Olimpiadzie berlińskiej. I to są najstarsze rekordy. Pozostałe (46) uzyskane zostały po 1945 roku.

W konkurencjach kobiecych istnieją 22 rekordy światowe, z czego 11 poprawiono w 1955 r. Tu największe sukcesy odniosły zawodniczki sowieckie (8 nowych rekordów w ub. roku), w których rękach (czy nogach) znajduje się 13 rekordów światowych. Pozostałe posiadają: Australia 4, Anglia 2, Polska, Węgry i Niemcy po jednym.

Z 50 rekordów europejskich poprawili mężczyźni w ub. roku 24, kobiety 11.

Osobną kategorię stanowią rekordy olimpijskie, z których pewnie wiele padnie w czasie Olimpiady w Melbourne.



15-letnia Amerykanka, Nancy O'Connell, ma wszelkie szanse zostać następczynią słynnej tenisistki Maureen Connolly — twierdzą amerykańscy fachowcy. W zawodach o mistrzostwo juniorów zdobyła O'Connell aż 4 tytuły mistrzowskie.

Świetny tenisista włoski, Fausto Gardini, wycofuje się z czynnego życia sportowego, raz dlatego, że jest bardzo zajęty zawodowo (pracuje w firmie młynarskiej), następnie dlatego, że ma się zaryczyć z córką przemysłowca mediolańskiego, Lilliana Forti.

W ostatnich dniach grudnia wyjechali z Polski na Igrzyska Olimpijskie w Cortinie następujący Polscy narciarze: mężczyźni: Kwapien, Rubiś, Bukowski, Mateja, Sobczak, Daniel-Gasienica, Sieczka, Węgrzynkiewicz, Wieczorek, Ciaptak-Gasienica, Roj, Zarycki, Józef Marusarz i Czarniak. Kobiety: Krzeptowska, Bukowa, Pekska, Helena Daniel-Gasienica, Kowalska, Grocholska, Maria Daniel-Gasienica. Przed startem w Cortinie zawodnicy wezmą udział w szeregu zawodach w Austrii, Szwajcarii i we Włoszech.

Program Igrzysk Zimowych (bez uwzględnienia rozgrywek hokejowych) jest następujący:

- 26 stycznia, godz. 11 — otwarcie Igrzysk.
- 27 stycznia — bobsleje dwójki (I ślizg); slalom gigant kobiet.
- 28 stycznia — bobsleje dwójki (II ślizg); bieg 10 km. kobiet; jazda szybka 500 m.
- 29 stycznia — jazda figurowa mężczyzn (obowiązkowa); godz. 10 — slalom gigant mężczyzn; jazda szybka 5000 m; godz. 14.30 — skoki do kombinacji.
- 30 stycznia — jazda figurowa kobiet (obowiązkowa); slalom specj. kobiet; jazda szybka 1500 m.
- 31 stycznia — bieg 15 km do kombinacji; jazda figurowa kobiet (obowiązkowa); 3x5 km kobiet; jazda szybka 10.000 m; slalom specj. mężczyzn.
- 1 lutego — zjazd kobiet; jazda figurowa mężczyzn (dowolna).
- 2 lutego — bieg 50 km; godz. 14.30 — jazda figurowa kobiet (dowolna).
- 3 lutego — bobsleje czwórki (I ślizg); zjazd mężczyzn; jazda figurowa parami.
- 4 lutego — bobsleje czwórki (II ślizg); 4x10 km mężczyzn.
- 5 lutego, godz. 11 — otwarty konkurs skoków; godz. 17 — zamknięcie Igrzysk.

W Cortinie rozdanych zostanie 210 medali złotych (pożądane srebro), srebrnych i brązowych. Medale wykonały zakłady Liorioli w Mediolanie z 20 kg. srebra. Rysunek zaprojektował Włoch Constantini Affer.

Rząd stanu Victoria (Australia) przeznaczył 30 tysięcy funtów na reklamę Olimpiady. Kwota ta przeznaczona została na przyjazd filmowców amerykańskich do Melbourne, gdzie nakręcać mają filmy propagandowe z terenów olimpijskich dla Ameryki. — Noc sylwestrowa w Australii była bardzo uroczysta. Wywieszono wszędzie olbrzymie napisy: „Witamy rok olimpijski 1956”. Odprawy również nabożeństwa dziękiżymne za wybór miasta Melbourne jako stolicy Olimpiady. Radio nadało po raz pierwszy nowy hymn olimpijski transmitowany do 60 krajów. — Wizyta biegaczy węgierskich w Australii wykazała, że (zdaniem węgierskiego trenera Igloi) dla przyzwyczajenia się do klimatu australijskiego należy przyjechać na 3 tygodnie przed Olimpiadą; że główna biegnia w Olympic Park jest stanowczo za miękka i dlatego trudno będzie uzyskać nadzwyczajne wyniki; że w obozie olimpijskim w którym mieszkać będą sportowcy brakieźni treningowej. Przejazdy do głównego stadionu zajmować będą zawodnikom dniem 3 godzinny, co jest i męczące i stratą czasu. Ewent. wybudowanie bieźni treningowej kosztować będzie dodatkowo 8 tysięcy funtów.

Sandor Iharos, słynny biegacz węgierski i pięciokrotny rekordzista świata, nie będzie mógł na zlecenie lekarza startować przez 3 miesiące z powodu nadwyrężenia ścięgna i uszkodzenia kości w prawej stopie. W związku z tym udział Iharosa w Olimpiadzie stał się wątpliwym.

Reprezentacja lekkoatletyczna Niemiec zach. składająca się z 2 kobiet i z 7 mężczyzn brała udział od 5 listopada do 10 grudnia 55 r. w 11 spotkaniach w Unii Południowo-Afrykańskiej. Niemcy odnieśli 74 zwycięstw, ustanawiając 6 rekordów południowo-afrykańskich. Największy sukces odniósł znany biegacz, Schade, zwyciężając w 11 spotkaniach a dodatkowo w biegach na 2 mile (9:18,5), 3 mile (14:13,3), i 6 mil (28:44,0). Niemcy traktowali wyjazd do Afryki jako zaprawę przed Olimpiadą, która odbędzie się w tym samym miesiącu i w podobnych warunkach klimatycznych.

Pismo francuskie „L'Equipe” przyznało Węgrom i Argentynie pierwsze miejsce jako najlepszym piłkarzom świata. Niemcy zach. (obecny mistrz świata) sklasyfikowane zostały dopiero na 14-tym miejscu.

Kopa(czewski), najlepszy piłkarz Francji, wybrany został przez redakcję słynnego dziennika sportowego „L'Equipe” w Paryżu, jako „champion des champions” czyli mistrz mistrzów na rok 1955. Klubem macierzystym „Kopy” jest Reims. Za sławnym piłkarzem pochodzenia polskiego pozostali tacy mistrze jak: Bobet (zwycięzca „Tour de France”), Cohen (boks) i d'Orliola (szermierka).

Srebrne liście wawrzynowe za rok 1955 otrzymali z rąk Prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej, Heussa: klub SC Riesersee, trzykrotny mistrz Europy w hokeju; Turnclub w Hanowerze za 11-krotne zwycięstwo drużynowego mistrzostwa w szermierce; Erika Vollmer-Olst za 12-krotne mistrzostwo pań w tenisie; Harry Kurschat (Berlin) za mistrzostwo Europy w boksie w wadze lekkiej; Peter Winkler za liczne mistrzostwa, w tym 2 europejskie w kręglach;

Związek Lekkoatletyczny Stanów Zjednoczonych wybrał Harrison Dillard'a jako najlepszego sportowca-amatora na rok 1955. Dillard zdobył złote medale na Olimpiadzie w Londynie w 1948 r. za 100 m (czas 10,3 sek.) i w Helsinkach w 1952 r. za 110 m płotki (13,7 sek.).

Najlepszy średniostansowiec USA, Wes-Santee, wygrał bieg na 1 milę w czasie 4:06,3 w Coral Gables (Floryda).

Mistrzostwa piłkarskie Południowej Ameryki dały następujące wyniki:

	pkt.	br.
1. Argentyna	9:1	18:6
2. Chile	7:3	19:8
3. Peru	6:4	13:11
4. Urugwaj	5:5	12:12
5. Paragwaj	3:7	7:14
6. Ekwador	0:10	4:22

W tabeli tej brak Brazylii, która nie brała udziału w mistrzostwach, gdyż była obrażona na Argentynie. Natomiast z wielkim zainteresowaniem oczekuje się w Europie przyjazdu drużyny brazylijskiej, która rozegrać ma w kwietniu i w maju mecze z Portugalią, Szwajcarią, Austrią, Włochami i z Anglią.

Polski Klub Motorowy. Koło SPK Nr 103 „SKORPION” (Londyn) organizuje polski Klub Motorowy w W. Brytanii z zamiarem skupienia jak największej ilości miłośników tego sportu. Statut Klubu, regulaminy zjazdów gwiazdzących są w przygotowaniu. Zainteresowani proszeni są o zwracanie się po wszelkie informacje pod adresem: Koło SPK Nr 103, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7. Organizatorzy proszą o podanie typu pojazdu mechanicznego (samochód, motocykl), siłę, markę, rok produkcji oraz ew. sugestie odnośnie działalności Klubu.

Zygmunt Kaczmarek

ŚP. DR FRANCISZEK FRONCZAK

W dniu 27 grudnia zmarł dr Franciszek Fronczak, wielce zasłużony działacz i patriota polski oraz wieloletni komisarz zdrowia miasta Buffalo. Pogrzeb odbył się w dniu 31 grudnia przy udziale wielkich rzesz miejscowej Polonii, oraz delegacji polonijnych z innych stanów.

Dr Franciszek Eustachy Fronczak urodził się 20 września 1874 roku w Buffalo. Studiował w Kolegium św. Kanizjusza i na uniwersytecie w Buffalo, gdzie w roku 1900 otrzymał doktorat medycyny i doktorat prawa. Dodatkowe studia kończył na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Od samego prawie początku swej publicznej działalności sprawował urząd komisarza zdrowia, otrzymując dziewięciokrotną nominację na to stanowisko. W czasie I wojny światowej był prezesem Centralnego Polskiego Komitetu Pomocy w Ameryce.

W roku 1917 był członkiem Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu z ramienia Polaków amerykańskich. W roku 1919 był głównym doradcą amerykańskiej misji Czerwonego Krzyża i współpracował z komisją Hoovera. Za swą niezmordowaną i pełną poświęcenia pracę w wielu dziedzinach otrzymał szereg odznaczeń, orderów i tytułów honorowych. Łączyła go serdeczna przyjaźń z Romanem Dmowskim, Ignacym Paderewskim, Heleną Modrzejewską. Po II

wojnie światowej wyjechał do Polski z ramienia UNRRA w charakterze koordynatora, obserwatora i doradcy medycznego.

Dr Fronczak był jednym z niewielu pozostałych jeszcze przy życiu wielkich działaczy polsko-amerykańskich, którzy wspólnie z Ignacym Paderewskim i Janem Smulskim odegrali wybitną rolę w tworzeniu czynu Polonii amerykańskiej w czasie pierwszej wojny światowej. Ze śmiercią jego odszedł jeden z wielkich filarów patriotyzmu i tradycji polskich w Ameryce, chluba nie tylko miasta Buffalo, ale całej Polonii amerykańskiej. (IC)

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S.W.3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-sej.

TADEUSZ SYPNIEWSKI

KANADA PSZENICY I NAFTY (II)

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

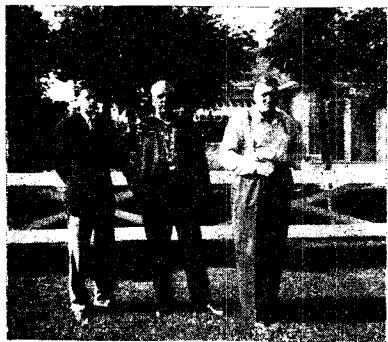
PIONIERSKI WYŚCIG

(Korespondencja własna z Montrealu)

W WĘDRÓWCE naszej grupy pięciu osób, reprezentujących pięć różnych sekcji Serwisu Międzynarodowego Radia Kanadyjskiego...

Franciszek jest dzisiaj na emeryturze, ma z czego żyć, i jest zadowolony...

Innego typu pionierem tej ziemi jest Ojciec Knapik, rodem z Pomorza, z Teczewa...



Pierwszy z prawej (w koszuli) jeden z czterech braci Hamula, „dentelmen-farmer”...

Dzisiaj rozmawiamy — prac na zachód — z pionierami, przybyłymi tu na grzbiecie znacznie późniejszych fal...

Osada Fillmore. Farmer polski Kossior siedzi tu na dwóch sekcjach dobrego, pięknie uprawnego gruntu...

Kossior jest jednym z tych pionierów, których prowincja Saskatchewan honoruje dzisiaj w obchodach swego 50-lecia...

„Wszystko to z mojej powstało ręki” — mówi pogodnie pan Nowakowski, zakreślając szeroki krąg nad wsią Rama...

tych językach ludzi starszych, którzy tylko w swym oczystym języku grzechy wznawać umieli...

Powoli, powoli — z twarzy tych ludzi, z wątku wspomnień, które natarczywie wyciągamy na taśmie radiowej...

wymagające pionierskiego wysiłku: wczoraj, dzisiaj i jutro...

Tutaj, w tej prowincji „wartko rwącej wody” — wszystko jest jeszcze świeże, jest młode. Tutaj wszystko jest w ciągłym rozwoju...

Nasz notatnik podróży, składany i rozwijany co kilkadziesiąt niemal mil, nie bardzo znosi cyfry...

Na 900 tysięcy ogółu ludności prowincji Saskatchewan (w całej Kanadzie — 15 i pół miliona)...

Mówią, że następna swą książkę Greene zamierza oprzeć na tematyce polskiej. Reportaże pisane obecnie są zapewne urzywkami...

★

Mówią, że następna swą książkę Greene zamierza oprzeć na tematyce polskiej. Reportaże pisane obecnie są zapewne urzywkami...

Siła przyzwyczajenia

Z Teksasu lub Nowady pochodzi następująca anegdota wymyślona przy stoliku pokerowym...

„Trzeba dać znać rodzinie” — powiedział ze smutkiem i złapał za telefon. Uzyskałszy połączenie zagadnął uprzejmie...

O słowach nowych oraz starych ale dziwnych

Nie zmienia się tylko język martwy. Dopóki był żywy zmieniał się ciągle i przez mowę kilkunastu pokoleń stawał się często niezrozumiały...

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne tania i zawsze świeże w dużym wyborze do nabycia w polskim sklepie PONA DELICATESSEN...

Z ŻYCIA KOŁA A.K.

W grudniu ub. r. minęło 10 lat od powołania do życia Komitetu Organizacyjnego Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej...

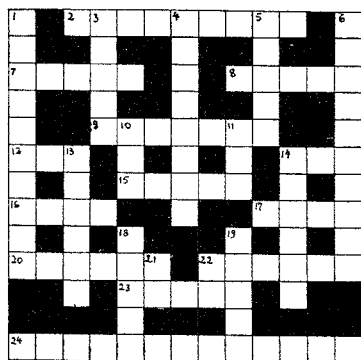
Od chwili założenia tych pierwszych zrębów organizacyjnych Koło rozwijało się nieustannie...

Mocą uchwały Zarządu Głównego Koła A.K. rozwiązany został w drugiej połowie ub. r. Samodzielny Oddział Koła A.K. w Monachium...

Na III Walnym Zjeździe Okręgu Koła A.K. w Stanach Zjednoczonych wybrano przez akklamację nowego Zarząd w składzie...

Nowy Zarząd Funduszu Inwalidów Koła A.K. tworzą: pp. I Komorowska — przewodnicząca...

KRZYŻÓWKA Nr 161/56



Znaczenie wyrazów.

- Poziome: 2) ryba morska; 7) drzewo górskie; 8) waga; 9) miesiąc...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 158 55

- Poziome: 1) Medea; 4) gwoli; 6) Hreczcha; 7) Olga; 9) i 14) Buriak...

Mistinguette

Gdy wprowadzała Maurice Chevaliera, swe odkrycie, na scenki i sceny Paryża...

La Prensa

Reżym peronowski uczynił z wydawcy „La Prensa” przymusowego banite. W r. 1951 został aresztowany...

J. P. H.

JAKO POMOC lub prezent zawsze pożądane.

- NYLONY — Morley, 2 pary ... 20/- CREPE NYLONS — 2 pary ... 28/- PONCZOCHY wełn. — 2 pary ... 27/6...

HASKOBA Ltd.

2, Hogarth Road, London, S.W.5 (Earls Court). Tel. FRE 7888

OKAZJA! OKAZJA!

DOM WYSYŁKOWY

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAM NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

- Orzeszki imbirowe Krucho ciasto Herbatniczki Ararut (biszkopty) Makaronik kokosowy „Nice” biszkopty...

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych Chętnie służymy informacjami handlowymi

LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich...

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

DIALOG LONDYN — WASZYNGTON KRONIKA TYGODNIA

W KONCU stycznia br. Eden uda się do Waszyngtonu na rozmowy z Eisenhowerem. W przygotowaniu do tych rozmów odbywają się już narady rzeczoznawców obu krajów. Ponadto Dulles rozpoczął dyskusję publiczną o różnicach między polityką amerykańską i brytyjską, udzielając obszernego wywiadu tygodnikowi „Life”.

Dulles powiedział, że dla zachowania pokoju niezbędne jest opanowanie sztuki dochodzenia do samego skrajnego wojny. Twierdzi, że w przeciągu trzech lat rządów Eisenhowera polityka amerykańska doszła do skrajnego wojny ze świadomością i rozmysłem trzy razy. Pierwszy raz zdarzyło się podczas rokowań o zawieszenie broni na Korei, gdy prezydent Rhee wypuścił antykomunistycznych jeńców północno-koreańskich. Obóz komunistyczny chciał wówczas wznowić wojnę, lecz został powstrzymany amerykańską groźbą użycia broni atomowej i bombardowania Mandżurii. Drugi raz podobna groźba powstrzymała Chiny komunistyczne od ataku na Czang Kai-szeka. W trzecim wypadku chodziło o Indochiny.

Ta sprawa wywołała najwięcej zaprzeczeń i sprostowań ze strony brytyjskiej. Wedle Dullesa Ameryka była

gotowa przyjść z pomocą dla Dien Bien Phu i wysłała na wody indochińskie dwa lotniskowce wyposażone w bomby atomowe, ale akcja została wstrzymana wskutek oporu W. Brytanii, która chciała, by sprawa była przedmiotem rozpatrzenia na wyznaczonej już konferencji w Genewie.

Podstawowa różnica między wersją historyczną Dullesa i wersją brytyjską polega na tym, że wedle Dullesa rząd brytyjski obiecał współdziałanie wojskowe z Ameryką w razie niepowodzenia konferencji, a rząd brytyjski twierdzi, że niczego nie obiecał. Poza tym Dulles sądzi, że amerykańska gotowość rozszerzenia działań wojennych na terytorium Chin powstrzymała komunistów chińskich od interwencji w Indochinach, a wedle Brytyjczyków — rozszerzenia się wojny uniknięto dzięki pokojowemu stanowisku W. Brytanii i Francji.

Nie potrzeba badać ścisłości oświadczeń Dullesa i zaprzeczeń brytyjskich. Kierownicy polityki zagranicznej nigdy nie robią wycieczek w historię dla celów naukowych, lecz zawsze mają na myśli politykę bieżącą i przyszłą. Powody omawianego wystąpienia Dullesa są mieszaniną względów wewnętrznych i zewnętrznych politycznych. Podkreśla on np., że wszystkie wymienione przez niego decyzje dojsia do skrajnego wojny były powzięte przez prezydenta Eisenhowera. Przeczy to dotychczasowemu przedstawianiu roli Eisenhowera w ostatnich trzech latach jako hamującego bojowe zapędy przewodniczącego szefów sztabów adm. Radforda i samego Dullesa. Jednak, gdy Rosja rozpoczęła po spotkaniu „na szczycie” politykę rozszerzania swych wpływów w Azji, Eisenhower był krytykowany w Ameryce za wykazaną w Genewie miękkość. Dulles obecnie podmurówuje jego opinię, przedstawiając go, jako człowieka zdolnego do trudnych i niebezpiecznych decyzji.

GDY chodzi o względy zewnętrzne. Dulles przygotowuje grunt do rozmów brytyjsko-amerykańskich o całości polityki światowej. Ze strony brytyjskiej nie ukrywano, że głównym przedmiotem zainteresowania W. Brytanii w chwili obecnej jest sytuacja na Środkowym Wschodzie. Sytuacja ta zagraża najbardziej interesom brytyjskim i W. Brytanii potrzebuje na tym terenie pomocy amerykańskiej. Jeżeli więc Dulles wytknął dziś brak współdziałania W. Brytanii z Ameryką na Dalekim Wschodzie, to z pewnością nie uczynił tego dla czystej przyjemności wypominania. Jedno z dwójga: albo chce on znaleźć pretekst do uchylecia się od udzielenia W. Brytanii pomocy na Środkowym Wschodzie, albo zażądać na przyszłość pełnej brytyjskiej współpracy z Ameryką na Dalekim Wschodzie wzamian za pomoc dla W. Brytanii na Środkowym Wschodzie.

Najprawdopodobniej chodzi o to drugie. Przypomnijmy, że nie kto inny, tylko brytyjski marsz. Montgomery wystąpił przed kilku miesiącami z koncepcją, że polityka i strategia obzo zachodniego powinna być jednolita dla całego globu i powinna być kierowana przez ośrodek, umieszczony w Stanach Zjednoczonych. Wystąpienie jego było skrytykowane przez czynniki polityczne w jego własnym kraju.

Rozwój wydarzeń od tego czasu jak najbardziej potwierdził słuszność tej koncepcji. Montgomery. Rosja zawdzięcza znaczną część swoich powodzeń brakowi jednolitości w polityce Zachodu, a szczególnie różnicom anglo-amerykańskim. Mimo istnienia tych różnic Ameryka potrafiła dotychczas obronić swe zasadnicze pozycje na Dalekim Wschodzie, ale wpływy brytyjskie zostały najbardziej podkopane przez Rosję właśnie na tych terenach, gdzie W. Brytanii prowadziła politykę wyraźnie odmienną od amerykańskiej, jak np. w Indiach.

Wyłonienie się wielkiej liczby nowych państw w Azji, prowadzących

politykę neutralną, lub neutralistyczną, bardzo komplikuje politykę światową. Uzgodnienie globalnej polityki i strategii między Ameryką i W. Brytanią byłoby jednoznaczne ze stworzeniem jednolitej globalnej polityki i strategii całego obzo zachodniego, bo inni członkowie tego obzo musieliby się temu podporządkować. Walka z ekspansją bloku komunistycznego stałaby się wówczas znacznie łatwiejsza, a szerokie dziś pole do manewrowania państw neutralistycznych uległoby zwężeniu. Zanotujmy na tym miejscu, że rząd brytyjski zażądał od Tity „wyjaśnienia” w sprawie jego wypowiedzi, wymierzonych przeciw paktowi bagdadzkiemu.

Używając określenia „Zachód” powinniśmy mieć stale na myśli, że pojęcie to obejmuje dziś Niemiecką Republikę Związkową. Stwierdziłszy w poprzednim przeglądzie, że przybycie do Bonn ambasadora sowieckiego i rozpoczęcie rekrutacji do niemieckich sił zbrojnych otwiera nowy etap w stosunkach niemiecko-sowieckich. Obecnie przystąpiono do odtworzenia niemieckiej marynarki wojennej, w tym i na Bałtyku. Szczególnie wymowny jest fakt, że Niemcy zachodnie podjęły kontrofensywę przeciw sowieckiemu przenikaniu do Indii. Wicekanclerz Blücher udał się do Indii z wizytą, mając na celu przede wszystkim rozszerzenie stosunków handlowych. Ze względu na swą gęstość w przystosowywaniu się do wymagań klienteli, Niemcy mogą być groźnym rywalem Rosji w jej dążeniach do ekspansji handlowej.

Ponadto p. Blücher zaatakował Rosję politycznie przed zebraniem Hindusami, wykazując, że Rosja nie szanuje jednej z pięciu popularnych w Indiach „zasad koegzystencji”, mianowicie zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych innych krajów. Chodziło w danym wypadku o niezgodzenie się Rosji na przeprowadzenie wolnych wyborów w całych Niemczech.

Po tym wystąpieniu czynniki poinformowane uważają za przesadzone, że Indie nie uznają rządu Niemiec wschodnich, do czego przywódcy sowieccy usiłowali nakłaniać. Pan Blücher zaprosił ponadto Nehru do Niemiec zachodnich. Była to pierwsza bezpośrednia rozgrywka między Niemcami i Rosją na terenie poza niemieckim od czasu zakończenia wojny.

WRÓCZY jeszcze do Ameryki. Prezydent Eisenhower przesłał oficjalnie do Kongresu projekt budżetu na rok następny, zaczynający się 1 lipca. Budżet ten nazwano „atomowym”, ze względu na nacisk, jaki kładzie na rozwój produkcji atomowej zarówno dla celów wojennych jak i pokojowych. Ameryka nie uległa się sowieckiego propagandowego gestu zmniejszenia budżetu obronnego i podwyższenia go o miliard. Dwukrotnie zwiększono wydatki na pociski kierowane. Siły lotnicze mają być również zwiększone. Wydatki na pomoc gospodarczą i wojskową dla krajów zaprzyjaźnionych mają być zwiększone o 100 mil. dol. Połowa wydatków na pomoc wojskową jest przeznaczona dla krajów azjatyckich: Korei, Pakistanu, Formozy i Turcji. Zwiększeniu mają ulec również fundusze na tzw. wojnę psychologiczną. Te propozycje budżetowe dają najbardziej wymowną odpowiedź na pytanie, czy genewskie spotkanie „na szczycie” przyniosło rzeczywiste odprężenie w stosunkach między Zachodem i Rosją. Ponadto taki projekt budżetu w roku wyborczym wystawia dobre świadectwo charakterowi Eisenhowera. (S. K.)

Redakcja i Wydawnictwo „Orla Białego” dziękuję serdecznie za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne

11 stycznia

Oficer policji na Cyprze, Turek z pochodzenia, został zamordowany. Syria, Egipt i Arabia Saudyjska ofiarowały Jordanii pomoc finansową równą tej, którą kraj ten otrzymuje od W. Brytanii.

Plk. angielski, oficer Legii Arabskiej w Jordanii, został zamordowany. Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone nie zamierzają zawieszać próbnych wybuchów wodorowych.

Sekretarz Stanu Dulles oznajmił, że nie uważa za stosowne, by St. Zjedn. przystąpiły obecnie do paktu bagdadzkiego.

Wybrany prezydent Brazylii, Kubicek, odwiedzając Europę, przybył do Londynu, gdzie był przyjęty przez królową.

Dulles w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Life” powiedział, że w latach ostatnich Stany Zjednoczone znajdowały się w Azji trzykrotnie od krok od wojny.

Rząd brytyjski nadal odmawia wydania Rosji sow. zamrożonego złota Litwy, Łotwy i Estonii.

12 stycznia

Nowy minister spraw zagranicznych Jordanii oznajmił, że kraj jego nigdy nie przystąpi do paktu bagdadzkiego.

Brytyjskie oddziały spadochronowe zostały przesłane na Cypr w związku z sytuacją na Środkowym Wschodzie.

W Stanach Zjedn. oznajmiono oficjalnie, że wiosną odbędzie nowa seria wybuchów wodorowych na Pacyfiku.

W Radzie Bezpieczeństwa rozpoczęto rozprawę na temat niedawnej napaści oddziałów Izraela na Syrię.

13 stycznia

Władze brytyjskie złożyły protest z powodu strzałów w powietrze oddanych przez policję wschodnio-niemiecką w związku z zajęciem granicznym, w którym byli zamieszani żołnierze brytyjscy.

Wickham Steed, wybitny dziennikarz brytyjski z okresu pierwszej wojny światowej i w latach następnych, znawca spraw Europy Środkowej, zmarł w Anglii.

Gubernator brytyjski na Cyprze wszczął znowu rozmowy z arcybiskupem Makariosem.

Jeden z pułków szkockich udaje się na Cypr.

Kancelerz Adenauer nie przyjął dymisji dwóch ministrów z partii uchodźców: Oberlaendera i Krafta.

W Warszawie zawarto umowę w sprawie budowy przez polskich inżynierów linii kolejowej między Damaszkiem i Medyną.

Syria i Liban zawarły układ wojskowy. Rosja sow. zaproponowała Jemenowi dostawę maszyn rolniczych oraz urządzeń do budowy dróg.

Rosja sow. gotowa jest dostarczyć Jugosławii urządzenia i planów dla budowy dwóch fabryk chemicznych, elektrowni i t. d.

14 stycznia

Premier Jordanii oświadczył, że kraj ten będzie potrzebował roku dla uspokojenia się przed zarządzaniem nowych wyborów.

15 stycznia

Kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej przyjął uchwałę wypowiadającą się za rządem t. zw. Frontu Republikańskiego z odrzuceniem kompromisów nie tylko z komunistami i „poujadystami”, lecz również z grupami prawicowo-centrowymi.

Do Niemiec zach. przybył pod strażą z Rosji transport 450 Niemców, uważanych przez Rosję sow. za zbrodniarzy wojennych.

Na Kremlu ogłoszono nowy plan 5-letni, kładący nacisk na rozwój ciężkiego przemysłu, energii atomowej, elektroniki oraz na wzmoczenie technicznego szkolenia młodzieży.

Dowództwo lotnictwa brytyjskiego na Środkowym Wschodzie ulegnie gruntownej reorganizacji.

W Bagdadzie rozpoczęła się konferencja kierowników służby bezpieczeństwa Turcji, Persji, Jordanii, Libanu oraz Iraku w celu opracowania planu walki z komunizmem.

W 37 rocznicę zamordowania Liebknechta i Róży Luksenburg odbyły się we Wschodnim Berlinie manifestacje komunistyczne i parada z udziałem m. in. kobiet, uzbrojonych w karabiny.

Dwoje korespondentów amerykańskich na Węgrzech zostało skazanych na długoletnie więzienie za „szpiegostwo”.

Międzynarodowy Instytut Prasowy stwierdził że po II wojnie światowej wolność prasy uległa ograniczeniu w wolnym świecie.

Już 13-ty żołnierz brytyjski został zabity na Cyprze.

16 stycznia

W Kairze ogłoszono tekst nowej konstytucji Egiptu jako republiki autorytatywnej.

Prezydent Eisenhower przesłał do Kongresu projekt nowego „atomowego” budżetu obrony, przewidującą zwiększenie wydatków o miliard dolarów.

Rząd niemiecki w Bonn zwrócił się do W. Brytanii i do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pomoc przy odbudowie floty niemieckiej.

Niemiecko-zachodnie związki zawodowe przystąpiły do przeciwdziałania przenikaniu wpływów komunistycznych w świecie robotniczym.

Bułganin w wywiadzie z jednym pismem Ameryki Łacińskiej zaproponował zacieśnienie węzłów gospodarczych i kulturalnych między Rosją sow. i krajami Ameryki Południowej.

17 stycznia

Stanisław Dżiduszko został skazany na śmierć przez sąd wojskowy w Warszawie, oskarżony o działalność szpiegowską na rzecz W. Brytanii.

Kubiczek, przyszły prezydent Brazylii, wyraził w Rzymie „zdziwienie” z powodu oferty Bułganina nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych między Rosją sow. i państwami Ameryki Południowej.

W Harwell rozpoczęły działalność dwa nowe brytyjskie stopy atomowe.

Dulles, emawiając wynurzenia, ogłoszone w piśmie „Life”, stwierdził że Stany Zjednoczone muszą być gotowe do ofiar życia w obronie najwyższych zasad, o czym świat winien wiedzieć. Oczywiście polityka taka zawiera ryzyko nie do uniknięcia.

Bałamuctwo „pokojowe”

(dokończenie ze str. 1-ef)

Ogłoszenie nowej „pięciolatki” w Rosji z planem dalszego silnego rozwoju prac atomowych, nie mówiąc o położeniu nacisku na przemysł ciężki, stanowi nowe poważne ostrzeżenie. Rosja Sowiecka weszła otwarcie i zdecydowanie w okres zwany przez siebie „współwzrostem pokojowym”. Zamierza wydrzeć mocarstwom zachodnim przewagę w dziedzinie, w której Zachód uchodził za bezkonkurencyjny, mianowicie w dziedzinie gospodarczej. Na Środkowym Wschodzie i w Afryce Moskwa znowu dobiera się „do gardła” Wielkiej Brytanii — by użyć określenia Ernesta Bevina, tego naprawdę trzeźwego i nie obwijającego rzeczywistości w bawełnę, zmarłego ministra spraw zagranicznych W. Brytanii.

Deklamowanie zatem w chwili obecnej o pokoju, o możliwości prowadzenia dziś polityki pokojowej, o czasach spokojnych, które rzekomo są przed nami, o tym, że przez 20 — 30 lat nie się w świecie nie zmieni (zmieniło się już wiele w ciągu roku ostatniego) jest samooszukiwaniem się lub bezkrytycznym okłamywaniem opinii.

Wytykając to innym, nie robimy wszakże tych samych błędów sami.

Pozbawione byłoby zatem wszelkiego rozsądku opieranie naszej polityki na niemierniam. że weszliśmy w okres istotnie pokojowy, który pozwoli nam odłożyć na bok myśl i wysiłki natury wojskowej. Przeciwnie — w naszej polityce winniśmy nadal w pełni uwzględnić strategię i nie dać się zwodzić tym, którzy twierdzą co innego.

Składając życzenia noworoczne Radzie Trzech gen. Stanisław Kopański mówił o nastrojach wśród emigracji i o jej działalności społeczno-wojskowej. Stwierdził mianowicie:

„Kola Wiedzy Wojskowej pracują. Kola Oddziałowe utrzymują wciąż więzi koleżeńskie i kulturową tradycję... Idea spełnienia żołnierskiego obowiązku nie jest bynajmniej zamknięta w szeregach b. żołnierzy. Przygotowanie i kształtowanie militarne obejmują także i młodzież, która nigdy w siłach zbrojnych nie służyła... Nasza myśl wojskowa ma ambicję nie pozostawiania w tyle i chce płynąć z nurtem współczesności.”

Słowa te były istotnie krzepiące. Potwierdzały, że obecne deklamacje „pokojowe” i nawoływania ludzi słabego ducha do odwrócenia się od zagadnień wojskowych nie odnoszą w społeczeństwie polskim żadnego skutku. R. P.

WSZYSTKO
CO POTRZEBNE BLISKIM W KRAJU
CO MOŻNA KORZYSTNIE SPIENIEŻYĆ
NIE PONOSZĄC NADMIERNYCH WYDATKÓW NA CŁO

Materiały - Żywność - Lekarstwa
szybko, rzetelnie i niedrogo
wysyłają

WHITE EAGLE STORES
(„SKŁADY POD BIAŁYM ORZEŁEM”)
5A, Thurloe Place, London, S. W. 7.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 16/—, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S W 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7316.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ec 5655.10. — W HOLLANDII mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów: kwart. 700; W. Zaboraki, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £10.0A., rocznie £31.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/—, rocznie 57/—; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1cm 1/2.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Ed. London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.